Nr 285. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Grudnia 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Za miejscowa " . . . 1 " 70 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii — po 7 złr. 50 cent.

[Poje]dynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 32. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. grudnia.

(Nowa burza w Peszcie z powodu sprawy bankowej. — Węgrzy odrzucają projekt deputacyj regnikolarnych — mowa br. Lassera w Radzie państwa pogorszyła sytuację. — Korona rozstrzygnąć ma między obu ministerstwami, dając dymisję jednemu z nich — obawy centralistów z powodu wieści o odroczeniu Rady państwa — centraliści zgodzą się w końcu i na dualizm bankowy. — Pokojowe telegramy z Konstantynopola i ich bezpodstawność — dyplomatyczna finta moskiewska co do okupacji Bułgarji.)

Rozprawy budżetowe tak w Radzie państwa jak i w sejmie węgierskim dobiegają do końca. Zdawało się, że i spór w sprawie bankowej między ministerstwem węgierskiem a austrjackiem, i między obydwoma parlamentami odroczony będzie aż do uchwalenia obu budżetów, austrjackiego i węgierskiego. Zdaje się, że w tym celu podniesiono myśl załatwienia sprawy bankowej przez deputacje regnikularne, ażeby uzasadnić zawieszenie broni. Ministerstwo austrjackie godziło się nawet na taki rozejm, a br. Lasser w ogólnej rozprawie budżetowej tak przedstawił rzecz co do ugody węgierskiej, iż zdawało się nie ulegać wątpliwości, iż rozejm ten w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem został ułożony.

Tymczasem dziś przedstawia się rzecz całkiem inaczej. Jak *Hon*, organ stronnictwa Tiszy, donosi, ministerstwo węgierskie nie przystało na odroczenie sprawy, nie przymując projektu regnikolarnych deputacyj, a mowa ministra Lassera miała spowodować Tiszę do ponownego ofiarowania dymisji. Kwestja sporna między oboma ministerstwami stoi na tym samym punkcie, na którym stała z początku ich konferencji w Peszcie, gdy oba ministerstwa ofiarowały swoje dymisje, a rozstrzygnięcie pozostawiono koronie, po czyjej stronie jest słuszność. Byłoby to wprost zaprzeczeniem wywodom ministra Lassera, iż wobec cesarza dokumentarnie skonstatowano, że po żadnej stronie nie było *mala fides*. Korona dopiero ma rozstrzygnąć w tym względzie, a skonstatowania żadnego być nie miało. Zresztą kto miał konstatować, czy sami ministrowie austrjaccy mieli sobie poświadczyć, iż działali *bona fide*, dając tak doniosłe interpretacje zastrzeżeniu co do modyfikacji techniki bankowej, iż pod tą interpretacją zniknęła i cała umowa bankowa?

Br. Hoffman powrócił z Pesztu, a usiłowania jego pośredniczenia w sporze bankowym, żadnego nie wydały rezultatu. Sytuacja obu gabinetów jest tak zaostrzona jak przedtem, a może i więcej, skoro Węgry domagają się przyspieszenia rozstrzygnięcia, to jest albo przyjęcia dymisji węgierskiego ministerstwa, albo dania dymisji austrjackiemu, przed rozpoczęciem dalszych robót ugodowych.

Centralistów zaczyna już pewna bojaźń ogarniać. Obawiają się, że po uchwaleniu bedżetu nastąpi odroczenie na dłuższy czas Rady państwa, podczas którego może nastąpić zmiana ministerstwa, a prawdopodobnie i rozwiązanie Rady państwa. Ministerjalne węgierskie dzienniki twierdzą, że sprawa bankowa musi być bezzwłocznie załatwioną, chociażby pierwej przebyć przyszło przesilenie wewnętrzne. Zawikłanie zewnętrzne, piszą, nie jest już, lub nie jest jeszcze tak zaostrzone, ażeby z obawy przed niebezpieczeństwem zewnętrznem unikać było trzeba koniecznie przesilenia wewnętrznego. Wyraźnie tem wskazują na potrzebę zmiany ministerstwa austrjackiego, lub na potrzebę rozwiązania Rady państwa.

Deutsche Zeitung we wczorajszym wstępnym swym artykule dowodzi szeroko i długo, że Rada państwa nie powinna być odroczoną, nawet na krótszy czas, lecz że ministerstwo, aby się utrzymać w swych dążnościach i przezwyciężyć trudności jakie mu nasuwają, powinno utrzymać obok siebie i obradującą Radę państwa, tak aby się nawzajem wspierać mogły. Nic to jednak nie pomoże centralistom; dnie ich przewagi są policzone. Jeden tylko mają ratunek, wycofania się od uchwał w sprawie bankowej, które powzięli na swych zebraniach klubowych. A kto tylko zna bliżej stosunki parlamentarne wiedeńskie, ten będzie przekonania, że centraliści przyciśnięci do muru, aby utrzymać swą przewagę i swój system, to ostatnie uczynić gotowi.

Bardzo pokojowo brzmią ostatnie telegramy z Konstantynopola, które przez ajencję *Havasa* w Paryżu doszły nas dziś rano, tak, iż umieścić je mogliśmy tylko w porannem wydaniu *Gazety*. Porozumieć się miano na przedwstępnej konferencji co do pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą. I my nie wątpiliśmy nigdy, że pod tym względem łatwo przyjdzie do porozumienia. Trudniejsza sprawa będzie co do reform w Bośnii, Bułgarji i Hercegowinie, bo chociaż Anglia i w tym względzie jest zdecydowaną widocznie do najdalej, wobec moskiewskich żądań, idących ustępstw, to jednak Austrji nie bardzo byłoby na rękę, gdyby powstały nowe autonomiczne kraje słowiańskie u jej granic.

Donoszą wprawdzie z rozmaitych stron, że Moskwa odstępuje już teraz od żądania okupacji Bułgarji jako *conditio sine qua non* pokoju, skoro będą jej inne, dostateczne gwarancje przeprowadzenia reform dane. Ale ostatnia wiadomość, iż Ignatiew wobec Salisburyego przystawać miał na okupację Bułgarji przez wojska neutralne, mianowicie szwajcarskie lub belgijskie, wskazuje, że owe warunkowe odstąpienie od żądania okupacji, było tylko iluzoryczne. Moskwa bowiem bardzo dobrze wie, również jak i świat cały, że ani Belgia ani Szwajcarja tej okupacji by się nie podjęły. Była to więc tylko finta dyplomatyczna owa skłonność pokojowa w Moskwie, ostentowana z taką zabiegliwością. Również wiadomość ta świadczy, że Moskwa pod gwarancjami dostatecznemi, któreby jej miano dać w zamian za zamierzoną okupację przez wojska moskiewskie, nic innego nie rozumiała, jak tylko niemożliwą do uskutecznienia okupację przez wojska mieszane, lub przez wojska neutralne.

Z tego powodu też zupełnie nie wierzymy w optymistyczne telegramy, głoszące prawdopobieństwo wielkie, iż pokojowe załatwienie sprawy wschodniej na konferencji jest możliwem. Naszem przekonaniem konferencja skończy się na niczem.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 11. grudnia.

(*Y*) Dziś po obiedzie ma wrócić z Pesztu br. Hofmann. Dowiadujemy się wbrew twierdzeniu większej części miejscowych dzienników, że p. minister wspólnych finansów nie wraca z zupełnem fiaskiem swej pośredniczącej misji. Rokowania z przewódzcami węgierskiego gabinetu, miały o tyle wypaść pomyślnie, że rząd węgierski nie jest w zasadzie przeciwnym podjęciu sprawy bankowej na podstawie regnikolarnych deputacyj. (?) Nie znaczy to jednak, żeby przez to miała się ogólna sytuacja polepszyć, zwłaszcza, że „ideą deputacyj regnikolarnych" można słusznie uważać tylko za nieokreślony bliżej *modus procedendi*. Oczywiście, że o zasadniczem zbliżeniu nawet mowy jeszcze niema. W miarę jak się sytuacja nie polepsza, nie ustępuje też przesilenie ministerjalne z porządku dziennego — chroniczny charakter tego przesilenia może na kilka nawet tygodni przedłużyć żywot gabinetu ks. Auersperga, jednak o zupełnem wyzdrowieniu ani myśleć nie podobna.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister handlu traktat handlowy, zawarty z Anglią na rok jeden, wraz z sprawozdaniem rządowem. Następnie zabrał głos dr. Glaser, odpowiadając na interpelację dr. Koppa i towarzyszy w sprawie konfiskat dziennika *Deutsche Ztg*. Chodziło tu głównie o to, że prokuratorja kilka razy wspomniany dziennik konfiskowała, a następnie w kilka godzin znosiła konfiskatę. P. minister sprawiedliwości mówił bardzo niejasno i skończył wyrażeniem nadziei, że podobne wypadki będzie zapewne sama prokuratorja w własnym interesie unikała. Po przemówieniu dr. Glazera przeszła Izba do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu specjalnych rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, w szczególności nad rozdziałem: „Budowy wodne" Rozmaici posłowie (br. Cresseri, Schrems, Blaas, Graf) przemawiają za regulacją swych rzek krajowych.

Przy rozdziale 7. tyt. 9. w §. 12. traktującym o budowach wodnych dla Galicji, zabrał w obronie pierwotnego wniosku rządowego, z którego wydział wykreślił 12.000 złr. — głos dr. Julian Czerkawski. Mowca zaczął od tego, że w systematycznem corocznem obcinaniu sum, przeznaczanych dla Galicji, daje się spostrzegać pewna niechętna dla Polaków metoda. Wprawdzie przysłuża wydziałowi prawo zmniejszania sum, zawartych w rządowych wnioskach i zwyczajnie tak się też i dzieje w praktyce parlamentarnej; jestto rodzaj rytualnej operacji, którą wielcy kapłani spełnią z gracją, obcinając pojedyncze pozycje budżetowe, jednak w wypadkach kiedy chodzi o Galicję, zamieniają się oni zwyczajnie w Herodów i zamiast wypełnienia obrządkowych czynności, wyprawiają oni formalną rzeź, gdyż o 30 prct. zmiejszają sumy, przez rząd proponowane, chociaż powszechnie wiadomo, że ten rząd z pewnością Galicji nie protegnje i możliwie najmniejszą dozis zasiłków dla niej przeznacza. W obecnym wypadku chodzi mniej o sumę, aniżeli o tę metodę. My z naszej strony nie stawiamy w tej sprawie dlaleko idących wniosków, chociaż mielibyśmy zupełne prawo po temu żądać, żeby rząd i Izba chroniła nas przynajmniej przeciwku fizycznym powodziom, skoro przeciw powodzi, grożącej nam z Północy musimy się sami, naszemi słabemi siłami bronić. Wobec podobnej metody postępowania wobec naszego kraju, pytam panów, czyli nie mają nasi wyborcy słuszność pytając nas: „coście dla dobra kraju zdziałali!" Mowca stawia w końcu wniosek, zalecający przyjęcie pierwotnie przez rząd proponowanej sumy na regulację rzek: Wisły, Sanu, Dunajcu i Wisłoki. Cała prawica bardzo dobrze przyjęła mowę dr. Juliana Czerkawskiego. P. Giskra jako sprawozdawca odpowiedział. Tym razem uniewinniał on się dość potulnie i tłumaczył się głównie potrzebą oszczędzania grosza publicznego. Dlaczego nie trzyma się p. Giskra tej zasady przy wotowaniu kroci i milionów na cele niemieckie lub zbytki giełdowe?

Subskrypcja na nową rentę w złocie rozpocznie się na d. 14. grudnia, a już następnego dnia ma być zamkniętą. Emitowane będą 40 milionów tej pożyczki rządowej w kwocie nominalnej, po kursie 56. Skarb kosztować będzie ta pożyczka 7½ procentu. Jestto najwyższy procent, jaki kiedykolwiek przy podobnej operacji płacono. Dowiadujemy się w dobrze poinformowanych kołach finansowych, że dla łatwych warunków ma zagranica znaczniejszą kwotę subskrybować. Dziwić się tylko należy, że zagranica posiada jeszcze jakie takie zaufanie do finansowego gospodarstwa p. Pretisa.

Warszawa d. 7. grudnia.

U nas w Warszawie pomimo ogromnego zajęcia się wypadkami na Wschodzie, która wywołała i ciągle wywołuje dręcząca nas Moskwa, panuje zupełna cisza. To, co pisały gazety niemieckie, a za niemi inne o jakichś objawach, zapowiadających niepokój, o konspiracjach, jest czystym wymysłem. Najpilniejszy, najgorliwszy policjant niedostrzeże w usposobieniu ludności nic takiego, coby chociaż w części usprawiedliwić mogło owe wieści, rozmyślnie rozsiewane.

Ciszę tę przerwała tylko rządowa demonstracja adresu, której nadano cechy dobrowolności, chociaż była ukartowaną i nakazaną z góry. Za narzędzie demonstracji wybrał rząd pana Zygmunta Wielopolskiego, znanego tu powszechnie jako człowieka, oddanego zupełnie na usługi rządu, bardzo smutnie zapisanego na karcie historji 1863 r., jako wykonawca ohydnej konskrypcji, która spowodowała powstanie 1863 r.

Pan Wielopolski z przyjaciółmi napisali adres wiernopoddańczy, obiecujący krew i życie ponieść w ofierze na skinienie cara, dla zrealizowania jego wspaniałomyślnych i chrześciańskich zamiarów dla południowych Słowian!! Redaktorowie adresu wsunęli zdanie, zawierające lekką prośbę o zmianę stosunków w królestwie Polskiem, ale jenerał Kotzebue wykreślił to zdanie i kazał podpisać adres z samem oświadczeniem gotowości do ofiar dla caratu i jego planów. Oświadczenie to było zupełnie zbyteczne, bo carat zabiera nam mienie bez pytania, zabiera nam krew bez pozwolenia naszego i hojnie ją wylewa — a za to wszystko obdarza nas językiem moskiewskim, niewolą sumienia, uciskiem czynowników, sprzedajnymi sędziami i prześladowaniem, wobec którego ucisk turecki w Bułgarji jest prawdziwym rajem. Otóż tak obcięty adres kazano w ratuszu podpisać zgromadzonym obywatelom przez jenerała Starynkiewicza, prezydenta miasta. Scena podpisu była bardzo wymowna swojem milczeniem. Gdy jenerał zapytał, czy chcą podpisać, — nikt z obecnych nie rzekł słowa. Wtedy jenerał kazał podpisać najbliżej stojącym, i ci podpisali a za nimi wszyscy, którzy nie mogli wynieść się z sali cichaczem. Ci, co stali bliżej drzwi, wysunęli się nieznacznie, — ale nie wszyscy tym sposobem uwolnili się od podpisu, — posłano im bowiem do domu adres i podpisać go musieli.

Kto zna naturę autokratycznego rządu, kto wie, iż system podejrzenia wprowadzony został w całej swej pełni u nas tak dalece, że bez oskarżenia, bez denuncjacji, samo podejrzenie o nieprzychylny Moskalom sposób myślenia wystarcza, aby obywatela wysłać na Sybir i pozbawić go mienia, — ten dziwić się nie będzie, iż znalazło się 800 ludzi, którzy adres podpisali. W tej liczbie są byli dygnitarze rządowi, senatorowie, bankierzy, kupcy, właściciele domów, urzędnicy, — wszyscy ludzie bojaźliwi, którzy dla ocalenia swej wolności i majątku, niezdolni są do żadnego oporu.

Oburzenie i gniew na tych, co się dali użyć za narzędzie i wystawili tylu obywateli na skompromitowanie, było powszechne, nie objawiło się jednak żadnym czynem, ale zamknęło się w piersiach lub ograniczyło się do pogadanek przy drzwiach i oknach zamkniętych.

Takim to adresem, w takich okolicznościach podpisanym, paradować będzie rząd moskiewski przed Europą i zasłaniać się nim na wypadek podniesienia sprawy polskiej za granicą.

Podniesienia tego wyczekujemy tu niecierpliwie, — w nim pokładamy nadzieję, że może przyczyni się do ulżenia naszego ciężkiego losu. Rząd moskiewski z własnej inicjatywy, dobrowolnie, nigdy nic dobrego dla nas nie zrobił. Jeżeli w r. 1815 zaprowadził konstytucję, to był do tego zobowiązanym przez kongres wiedeński; jeżeli w roku 1861 i 1862 zaprowadził pewne, mało znaczące reformy autonomiczne, to był do tego zmuszony przez ogólną postawę narodu polskiego, przez powstanie moralne, poparte opinią całej Europy. Tylko pod naciskiem robi on ustępstwa, folguje w ucisku i w eksterminacji. Znając go dokładnie, nic się po nim nie spodziewamy, a nadzieję ulgi mamy tylko na ten wypadek, jeżeli Europa się za nami upomni.

Czy na takie upomnienie zanosi się? my tu nie wiemy. Gabinety są tylko wtedy humanitarne, gdy im humanitarność ta łatwo przychodzi. Ponieważ Turcja jest słabą, więc wobec niej podnoszą hasła sprawiedliwości, wolności, praw człowieka, autonomii, wolności religijnej i cywilizacji; ponieważ Moskwa jest potężna, więc kłaniają się jej i mówią, iż ona źle nie robi, gdy całemu narodowi odebrała jego prawa i instytucje autonomiczne, gdy go wynaradawia zapomocą szkół i urzędów, gdy go zmusza do języka obcego, do religii obcej, gdy mu majątki konfiskuje, więzi, prześladuje i męczy. Widok tej dwulicowości Europy jest obrzydliwy.

Czyż więc możemy od takiej Europy spodziewać, się iż upomni się u potężnej Moskwy o sprawiedliwość dla nas? Nie, nie możemy — a jednak mamy nadzieję, — nadzieję w sprawiedliwości boskiej, która uciśnionych nigdy nie opuszcza i sprawia rzeczy niespodziewane. Może więc ona sprawi, iż głos ten za nami podniesie się ze strony, po której nikt nie przypuszcza, ażeby miała odwagę szlachetną zawołać na Moskwę — jeżeli nie chcesz, abyśmy cię poczytali za kłamcę, to daj wprzódy Polakom te swobody i te prawa, o które się upominasz u Turcji!

Jakkolwiek ciężary wojny już teraz, przed jej rozpoczęciem dają się nam uczuć okropnie w zabieraniu gwałtem ludzi, w stagnacji handlu i przemysłu, w konfiskowaniu koni, w ucisku fiskalnym spotęgowanym, w natężonej czujności policyjnej, — przecież będziemy radzi, jeżeli konferencja stambulska sprowadzi wojnę. Radość tę naszą fundujemy na tem, iż spodziewamy się, że Moskwa pobitą zostanie przez Turków, pobity zaś staje się zawsze łagodniejszym i lepszym.

Znamy doskonale słabości Moskali, wiemy jaki jest stan jej armii, finansów, jakie są zdolności jej wodzów, jak mały zapał do wojny w samych Moskalach — i z tego wszystkiego konkludujemy, że byle Turkom Europa nie przeszkadzała i ciągle im nogi, jak to czyniła w Serbii, nie podstawiała, byle wodzowie tureccy energiczni i zaczepnie działali, — to Turcja sama, bez Anglii, pobije Moskali.

Armia moskiewska.

I.

W chwili, kiedy wszelka wiara w utrzymanie pokoju zdaje się coraz bardziej rozchwiewać, a wojna między Moskwą a Turcją nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa, tak dalece, że niemal staje się kwestją czasu, może nie zbyt oddalonego, sądzimy, iż nie będzie rzeczą zbyteczną zaznajomić naszych czytelników z duchem i organizacją armii moskiewskiej, z jej moralną wartością, która w takim razie przebyć będzie musiała ciężką próbę, ciężką tem bardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, armia ta wystąpi zaczepnie.

Kilkakrotnie już na tem miejscu opisywaliśmy liczebność armii moskiewskiej, ale wówczas mówiliśmy tylko o ilości bagnetów, lanc i dział, któremi to mocarstwo w danym razie rozporządzać będzie; dzisiaj zatem tę kwestję zupełnie pominiemy, zwłaszcza, iż w nauce o wojskowości, liczebność armii ma w ogóle znaczenie podrzędne, gdyż nietylko podlega znacznym fluktuacjom, ale nadto nie daje żadnego pojęcia o moralnej wartości armii, jak to dosadnie wykazuje historja wszelkich wojen od Aleksandra Wielkiego aż po nasze czasy. Jest bowiem już dzisiaj niemal pewnikiem, że nie ilość bagnetów, ale

---

SKARB MOJEJ CIOCI.

Powieść

przez

Arję.

(Ciąg dalszy. *)

Ciekawe spojrzenia wszystkich zwróciły się na pannę Olimpię, która wchodziła z rodzicami, z uśmiechem zadowolnienia i pewności siebie na ustach. Po chwili większa połowa panów otoczyła jej krzesło. Jedni swoją wesołością, dowcipem, starali się zwrócić na siebie jej uwagę, drudzy sentymentalnem zawracaniem oczów i głębokiemi westchnieniami, okazywali jak nagłe na ich sercu uczyniła wrażenie. Inni nakoniec, choć podniesieniem chustki, lub potrzymaniem wachlarza, usiłowali ją przekonać o swojem uwielbieniu.

Przypatrywałam się z uśmiechem tym zabawnym wyścigom, które odgadłam od razu, że miały szkatułkę, a nie pannę na celu. Bawiłam się wybornie, widząc kwaśne miny wszystkich panien opuszczonych, a szczególniej sposób, w jaki panna Olimpia przyjmowała te śmieszne hołdy. Na twarzy jej widać było, zwycięską pewność siebie i przeświadczenie, że swoim wdziękom i osobistej wartości, zawdzięcza je tylko.

Później w życiu i dla mnie, opuszczano wszystkich w salonie i mnie z takim pospiechem otaczano do koła, ale jakże inne, niż panną Olimpią miotały mną wtedy uczucia.

Pan Kamil rozmawiał ciągle ze mną i zdawało się, że nie zwraca wcale uwagi na nowo przybyłą. Dopiero po przetańczeniu z nią pierwszego kadryla, gdy napowrót usiadł koło mnie, spostrzegłam, że jest trochę roztargniony, trochę niespokojny i od czasu do czasu rzuca badawcze spojrzenia w stronę, gdzie siedziała kroclowa panna, otoczona całą swoją świtą. To nasunęło mi kilka dosyć wesołych i złośliwych uwag, na które pan Kamil nic nie odpowiedział i usunąwszy się po chwili, cały wieczór przesiedział w jednym rogu salonu. Z nikim już nie rozmawiał i nie tańczył do końca.

Wtedy cały mój zły humor wylał się na kilku wiernych wielbicieli, którzy korzystając z nieobecności pana Kamila, zajmującego mnie zwykle wyłącznie, nie odstępowali teraz odemnie, ani na chwilę.

Pan Kamil siedząc z daleka, porównywał mnie widocznie z uroczą i uwielbianą panną Olimpią. I rzeczywiście ogromna pomiędzy nami zachodziła różnica, ja żywa, jak iskra, namiętne i gwałtowne swoje usposobienie powstrzymująca tylko wytężoną siłą woli, co mi się niezawsze udawało, nigdy nie przeczyłam, że jestem popsutem dzieckiem, które robi to, co mu się podoba i mieć musi koniecznie to czego zapragnie. Ona powolna, spokojna, z anielską słodyczą na twarzy pół słówkami dawała poznać swoją dobroć, cierpliwość, posłuszeństwo dla rodziców i tysiączne inne cnoty chrześciańskie. Każda jej rozmowa była prowadzona z taką zręcznością, że wszystkie jej przymioty jaśniały w całej swojej potędze. Wyznaję że porównanie to nie mogło wypaść na moją korzyść.

W najgorszem usposobieniu powróciłam do domu, niewyraźne jakieś przeczucia dręczyły mnie nieustannie, a w nocy ponure, gorączkowe widziadła snuły się po mojej wyobraźni. Zdawało mi się, że stoję nad jakąś straszną przepaścią, a słońce zagasło nagle i ogarnęły mnie nieprzejrzane ciemności. Czułam, że nogi usuwają się podemną i powoli zsuwam się w tę niezgłębioną przepaść, całych sił używałam, aby się z tego przykrego położenia wydobyć, nakoniec wyciągnęłam ręce wołając o ratunek, lecz nikt się do mnie nie odezwał; byłam sama jedna na świecie.

Od tej pory na pięknym i jasnym widnokręgu mojego życia, coraz ciemniejsze zbierały się chmury. Panna Olimpia bardzo często zaczęła bywać w naszych towarzystwach, a w panu Kamilu zachodziła powolna, lecz stanowcza zmiana. Ile razy ona nadeszła, na jego twarzy ukazywał się widoczny niepokój, jakby rodzaj jakiegoś rozdrażnienia. Nie zbliżał się do niej, gdy była otoczoną, lecz i ona znajdująca upodobanie w jego towarzystwie, umiała wszystkich odsunąć, a jego jednego zatrzymać przy sobie, uprzejmem słowem i uśmiechem.

Zaczęto mówić o tem, że pan Kamil kocha się w pannie Olimpji, nie dodawano wprawdzie wyraźnie, że i ona się w nim kocha także, ale półsłówka i ukryte uśmiechy dowodziły, że wszyscy są o tem przekonani.

Wtedy dopiero otworzyły mi się oczy; utraciwszy to, co bezwiednie uważałam za swoją własność, pojęłam, że silne, głębokie przywiązanie do ojca nie wystarczy na zapewnienie mi szczęścia i spokojności na ziemi. Poznałam, iż zakradło się w serce moje uczucie namiętne, niepokonane, które owładnęło mną zupełnie. Przestraszyłam się tem niezmiernie; znając wój charakter przeczuwałam, że to nie jest taka zwykła miłość, jakiej doznają po większej części młode dziewczynki w moim wieku. Dziś bardzo gwałtowna, a jutro zapomniana. Z obawą spoglądałam na drogę życia, jak człowiek, który wyszedłszy z miejsca oświeconego olśniewającą oczy jasnością, znajdzie się wśród głębokich ciemności, i nie wie, dokąd zwróci swe kroki.

Było to jednak pierwsze prawdziwe cierpienie, jakiego doznałam w życiu, nie mogło więc od razu złamać potężnego zasobu mojej siły moralnej.

Przypomniałam sobie owe „Poznaj samego siebie" i z zimną krwią chirurga zabierającego się do operacji, kładłam rękę na sercu i rozbierając każde jego poruszenie, zmuszałam je do wyjawienia mi wszystkich swoich tajemnic, bez względu na ból i cierpienie, zadawane mu w ten sposób. Wesoły mój śmiech umilkł zupełnie, w rzadkich tylko chwilach odzywał się jeszcze, jak echo przebrzmiałego szczęścia, gdy młode, szesnastoletnie serce, niemogące zwątpić całkowicie, oddawało się jakiejś łudzącej nadziei, którą jednak natychmiast zimny rozum niweczył.

Miłość moja nie miała w sobie ani cienia samolubstwa, był to rodzaj przyjaźni podniesionej do najwyższej potęgi. Nie kochałam dla siebie, więc też pomimo wielu bolesnych chwil, jakich z tego powodu doznałam, nigdy w życiu miłość ta nie była dla mnie ciężarem. Ale widziałam, że on cierpi, i nie byłam w stanie nic na to poradzić; to już przechodziło moje siły.

Wesołe, swobodne nasze rozmowy skończyły się na zawsze; wprawdzie pan Kamil, gdy panny Olimpii nie było, jak gdyby z przyzwyczajenia siadał przy mnie; ale godziny całe przechodziły nam w milczeniu. On z głową opartą o rękę siedział pogrążony w jakiemś głębokiem i smutnem zadumaniu, ja zaś myślałam o nim.

— Co jest za powód jego zmartwienia, ona go kocha przecież. Czy może to, iż jej tu nie ma w tej chwili?... lecz nie, widziałam dobrze, że przy niej nawet nie opuszczał go ten niepokój i to rozgorączkowanie, które malowało się w jego ruchach i na jego twarzy. Więc on mnie nigdy, ani na chwilę nie musiał kochać — mówiłam dalej do siebie — gdyż wtedy łagodny, wesoły uśmiech był zawsze na jego ustach, a każdy wyraz tchnął zadowolnieniem i spokojem... cóż za różnica teraz!... Jaki urok posiadała ta istota, że on się w niej tak nagle zakochał. Ani piękna, ani zbyt mądra... przecież nie chodziło mu o jej pieniądze. Tak byłam przekonaną o jego uczciwości, że nie byłabym temu chciała wierzyć, gdyby on sam mi się był do tego nie przyznał. Ani na chwilę nie przeszło mi przez myśl, abym mogła posądzić go o taką nikczemność, i porównać z tymi spekulantami, nieznającymi wyższych pragnień serca, jak smaczny obiad, modny surdut i inne przyjemności życia, dla których dusza i jej wymagania są martwemi bez znaczenia wyrazami. Więc kiedy on na nią zwrócił uwagę, to oprócz tych pieniędzy musiało być w niej jeszcze coś więcej pociągającego.

Ale co? Naiwne pod wielu względami dziecko, nie umiałam zdać sobie sprawy z tego. Później dopiero w lat parę, po przebyciu niejednego doświadczenia, patrząc się na jej postępowanie trzeźwiejszem trochę okiem, odgadłam co stanowiło jej siłę. Widziałam wprawdzie i wtedy, że pomimo widocznych względów, jakie okazywała panu Kamilowi; ile razy znalazła się w innem towarzystwie, lub gdy jego nie było, panna Olimpia umiała sobie znaleźć kogoś, kto by go mógł zastąpić, a dla którego ona była równie grzeczną i uprzejmą jak dla niego; gdy zaś tego drugiego nie było, to zastępował go trzeci i dziesiąty.

Nie śmiałam jednak sądzić jej zbyt surowo, obawiając się zawsze, żeby mój sąd nie był stronnym i wywołanym przez niechęć. Nie mogłam jej nienawidzieć nawet za wyrządzoną mi krzywdę, gdyż on ją kochał, a ja dla wszystkich drogich mu osób miałam nigdy niezmienną życzliwość. Byłabym chętnie czuwała nad niemi, i własnym kosztem ochraniała ich od cierpień i złości świata, aby jemu w ten sposób choć jedną chwilę przykrości oszczędzić.

Wszyscy dziwili się nagłą zmianą, jaka zaszła w mojem usposobieniu. Cóż się stało naszej szczebiotce, powtarzali niektórzy z pewnym żalem, nie śmieje się, nie żartuje już, i spoważniała tak niespodziewanie. Czułam rzeczywiście coraz wyraźniej, że serce moje opanowuje głęboki smutek, któremu poddawałam się bezwiednie, nie czyniąc wielkich wysileń, aby się z niego otrząsnąć. Szczególniej bolesnemi były dla mnie wspomnienia niedawnej, bo paru miesięcznej dopiero przeszłości, które porównywałam z czasem teraźniejszym, kiedy siedząc przy sobie, po największych wysileniach, zaledwie parę nieznaczących słów przemówić byliśmy w stanie. Jakiż był tego powód? Na pozór nic się nie zmieniło w naszych stosunkach, a jednak dusze nasze milczały... widać jakaś tajemnicza nić, wiążąca je dawniej, została zerwaną.

Spoglądając na jego twarz zmienioną, nieraz chciałam wyciągnąć ku niemu dłonie i powiedzieć:

— Przyjacielu cierpisz i jesteś nieszczęśliwym, podziel się ze mną swojem cierpieniem. Masz przy sobie serce wierne i kochające, które potrafi odczuć każdą twoją boleść, i poświęcić siebie, jeśli to tylko dla twego dobra i szczęścia będzie potrzebnem.

Jakaż jest siła tych wszystkich zwyczajów i form światowych, jak kajdany krępujących ruchy ludzkie, kiedy ja kobieta niezależna i w ogólności pogardzająca niemi, nie śmiałam oprzeć się wszechwładnemu „nie wypada", i opuszczałam ręce, poświęcając mu najważniejszy interes mojego serca.

(D. c. n.)

*) Zobacz nr. 257, 258, 259, 262, 265, 269, 277 i 278.

jakaś inna siła orzeka o zwycięztwie lub przegranej. Tą siłą jest duch armii. moralna wartość każdego z osobna żołnierza; ona bezwzględnie wyrokuje o losie walki, tak, że z całą stanowczością można powiedzieć, iż duch armii, a nie oręż zwycięża. Mitraljezy i berdany nic nie pomogą w niedołężnych rękach, co więcej, stają się nie kiedy przyczyną przegranej, albowiem jest to faktem, stwierdzonym już niejednokrotnie, iż dobry oręż wpływa ujemnie na charakter niewytrawnego żołnierza, mianowicie rozwija w nim ufność do broni kosztem indywidualnej jego waleczności. Zresztą historja ostatnich wojen daje najlepsze świadectwo wypowiedzianej tu zasadzie, bo wykazuje, iż osobiste męztwo europejskiego żołnierza ciągle się zmniejsza w miarę, jak oręż staje się lepszym. Tem snadniej da się to zastosować do moskiewskiego żołnierza, który nadto od natury nie jest zbytnio uposażony w odwagę. — Ale nie wyprzedzajmy biegu rozumowań, i to, co ma być wnioskiem, nie podsuwajmy czytelnikom w formie przesłanki.

Więc przechodzimy do szczegółów, żeby z nich jaką taką całość utworzyć.

Karność, posunięta do ostateczności, zastępowała do niedawna w wojsku moskiewskiem brak osobistej odwagi żołnierza. Za czasów Mikołaja żołnierz, wstępując do wojska, z góry już wiedział, że do domu nie wróci, że nie ujrzy swej rodzinnej strzechy, albowiem służba wynosiła lat 35 i była nieskończenie ciężka. Znana jest przecież zasada Mikołajowskiej instrukcji wojskowej, według której dość było, jeżeli z dziesięciu rekrutów jeden wykształci się na żołnierza, a dziewięciu kalectwem, lub nawet życiem przypłaciło zdobycie wiedzy wojskowej. To też pod cgidą takiej instrukcji żołnierz moskiewski przechodził Tantalowe męczarnie. Ile on cierpiał, jak go maltretowano, ile go bito, doprawdy nie stać nam odwagi, żeby to wszystko opisać, obawiamy się nawet, że pióro nasze nie zdoła nakreślić dokładnego obrazu. Komu się nadarzyła sposobność usłyszenia sołdackich Moskali pieśni, kto wsłuchał się w te rzewne tony, jękiem przeplatane, a niekiedy zakończone jakby wyciem, wyrywającem się ze zdziczałej piersi, ten dopiero ocenić może, czem była służba wojskowa i jaka była dola Mikołajowskich żołnierzy.

Wyszedłszy z tak surowej szkoły, żołnierz szedł apatycznie pod kule, bezmyślnie patrzał w otwarte paszcze dział, gwoli niedołęztwa, a nie osobistej odwagi stał nieruchomo pod deszczem granatów. I był on zaprawdę dzielnym żołnierzem, przynajmniej w tem znaczeniu dzielnym, jak wówczas dzielność tę pojmowano. Odpowiadał on wszystkim stawianym mu wymaganiom. Bo trzeba wiedzieć, że przed kilkudziesięciu laty we wszystkich armiach europejskich przyjętą była taktyka, zwana szeregową; polegała ona na tem, że armia stawała do boju w długim i nieprzerwanym szeregu, za którym w pewnem oddaleniu znajdowała się rezerwa. Przy takiej taktyce żołnierz i niżsi oficerowie byli tylko składowemi częściami wielkiej maszyny, armią zwanej. Nie wymagano od nich żadnej samodzielności, a żądano tylko ślepego posłuszeństwa woli głównego wodza, który nie był tym taktykiem, co jak obecnie w zaciszu gabinetowem opracowuje plany, ale sam bezpośrednio komenderował. Naczelny wódz armii w owe czasy stał doprawdy niemal na tem samem stanowisku, co dzisiaj każdy porucznik. Armia strzelała, nastepowała lub się cofała, zmieniała szyk i kierunek frontu według komendy głównego wodza, który zapomocą sygnałów na bębnach i trąbkach wyrażał swą wolę. Przy takiej taktyce zaiste nie potrzeba było żądać, żeby armia odznaczała się czemś więcej oprócz niczem niezachwianej karności. Wódz był głową tego olbrzymiego ciała bez woli i myśli.

Wielka rewolucja francuzka stworzyła nową taktykę, przyjętą następnie we wszystkich armiach europejskich, między któremi moskiewska była w tym względzie ostatnia, bo zastosowała ją całkowicie dopiero po krymskiej wojnie. Nowa ta taktyka zowie się czworoboczną gwoli geometrycznej figury bojowego szyku, podobnej do czworoboku o krótkiej linii frontowej. Inaczej możnaby ją nazwać tyraljerską. Przy jej zastosowaniu wielkie masy wojska rozbijają się na drobne oddziały, złożone niekiedy z czterech lub trzech nawet żołnierzy. Wódz już nie rozkazuje, a udziela jeno wskazówek, co ma być zrobione. Każda jednostka armji ma swój cel wytknięty, ale w zakresie swej działalności jest zupełnie niezależną. Rzadko, i to jeno w chwili, kiedy się rozstrzyga los walki, łączą się owe jednostki w zbite masy, żeby bagnetem zadać ostatni cios nieprzyjacielowi, a potem znowu się rozsypują, żeby go ścigać.

Odkąd zaprowadzono tyraljerską taktykę, zwiększyły się z natury rzeczy wymagania, którym dobry żołnierz powinien odpowiadać; jasnem jest bowiem, że taktyka taka wymaga od każdej jednostki nietylko ślepego posłuszeństwa, ale nadto wielkiej samodzielności, odwagi i wiary w zdolność swych wodzów. Od oficera, który przestał być odtąd manekinem, co się bezmyślnie obracał według woli głównego wodza, zaczęto wymagać taktycznego wykształcenia i pewnej samodzielności.

Żeby postawić armię w warunkach odpowiednich do wymagań nowoczesnej taktyki, należy przedewszystkiem zaopatrzyć ją w prawdziwie dobrych oficerów, których byt materjalny byłby należycie zabezpieczony, a karjera wojskowa nie zależała od dowolności wyższej władzy. Dalej należy dążyć do tego, iżby stosunek żołnierzy do oficerów opierał się na sprawiedliwości i wytwarzał wzajemny między nimi szacunek i wzajemne zaufanie. Oprócz tego żołnierz powinien być dobrze utrzymywany i należycie ćwiczony w wojennem rzemiośle w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Postawiwszy tę zasadę, przejdźmy teraz do armii moskiewskiej i zbadajmy, o ile ona odpowiada nakreślonym przez nas wymaganiom. Przedtem jednak musimy jeszcze raz nieco zboczyć od naszego przedmiotu na obszerniejsze pole, w celu dokładniejszego wyjaśnienia stosunków, istniejących w armii moskiewskiej.

Moskwa Mikołaja została pod Sebastopolem rozbita. Sama tedy sytuacja towarzysząca wstąpieniu Aleksandra na tron, wymagała pewnych zmian w organizmie państwowym. Zaczęto przedewszystkiem dawne rzeczy burzyć, a tworzyć nowe bądź dobrowolnie, bądź też pod naciskiem konieczności. Wśród nich reforma włościańska zajmuje pierwsze miejsce pomimo innych względów jeszcze dlatego, że rozbiła Moskwę na dwa nawzajem wrogie obozy; w jednym z nich uszykowała się szlachta i popi, a w drugim, caroatoczony parweniuszami, ludźmi dnia, którzy czując, że dopoty tylko będą na widowni dopóki w Moskwie panuje zamęt, podsuwali carowi coraz to nowe reformy, aż wreszcie stworzyli straszny chaos. wyparli Moskwę z jej rodzimych form, i tem samem podcięli podstawę jej bytu Widząc ciągle przed oczyma widmo szlacheckiej rewolucji, rząd zaczął opierać się na narodzie i nadawał mu coraz większe przywileje, aż doszło do tego, że chłop posiadał większe prerogatywy, niż przedtem szlachta i popi. Rząd tylko chłopom ufał, bo chłopi żadnych spisków tworzyć nie mogli, a do tego byli tradycyjnymi wrogami panów, którzy coraz nieprzychylniej występowali przeciw carowi.

W rzędzie wspomnianych koncesji, które rząd nadał chłopom, było zmniejszenie służby w armii czynnej aż do lat czterech, terminu zaprawdę nader krótkiego do wyuczenia półdzikiego rekruta wojennego rzemiosła. Co jednak ważniejsza, to to. że obawa przed szlachtą posunęła się tak daleko, iż oficerów poddano wprost pod kontrolę żołnierzy, a ci, znalazłszy się niespodzianie w tak wygodnej pozycji, nie omieszkali wyzyskać jej w sposób, który doprowadził armię do zupełnej dezorganizacji. Obawiając się zemsty żołnierza, oficer za przekroczenie nie mógł go nawet ukarać wystarczało bowiem żołnierzowi zaskarżyć swego przełożonego o nadużycie władzy. żeby ten był natychmiast usunięty ze służby. Nietylko drobne przekroczenie, ale nawet przestępstwa żołnierzy oficer musiał starannie zatajać, w przeciwnym razie nie jednego tylko karano żołnierza, ale i oficera degradowano pod pretekstem, że jest niezdolnym kierownikiem. Ze wobec takiego postępowania władzy, oficerowie poczęli zrazu zniechęcać się do służby, a następnie zaczęli w rozmaity sposób skarbić sobie przychylność żołnierzy, tego to nie zadziwi, kto zna ułomności natury ludzkiej. A że zupełne, starannie przez oficerów ukrywane rozprzężenie wojskowej dyscypliny było następstwem takiego stanu rzeczy, to się już samo przez się rozumie.

Z Rady państwa.

Wiedeń 11. grudnia.

Przewodniczący otwiera posiedzenie o kwadrans na 12. Minister Glaser odpowiada na interpelacyję dr. Koppa, dlaczego *Deutsche Ztg.* została w krótkim przeciągu czasu trzy razy skonfiskowaną i wydaną nazad, w ten sposób, iż w pierwszym razie stało się to dlatego, ponieważ prokurator ze zdaniem swego zastępcy zgodzić się nie mógł, w dwóch innych zaś pokazało się, że ten sam temat obrabiały także inne dzienniki, chociaż w sposób łagodniejszy. Minister spodziewa się, że wypadki te nauczą prokuratorję większą zachowywać ostrożność w przyszłości. Minister Chlumecky odpowiada na interpelacyję Steudla w sprawie kolei koronnej Elisabethbrücke-Wienstrasse, w tym sensie, że wprost nie zakazał otworzenia tej linii, ale z powodu wielkiego ruchu na tej drodze prosił o wynalezienie innej linii w tym kierunku.

Następnie przechodzi Izba do porządku dziennego. Rozprawa budżetowa pozycja 9. Budowy wodne 1,812.900 złr.

Cresseri wnosi rezolucję żądającą od rządu umieszczenia w przyszłym budżecie regulacji Adygi; hr. Mieroszewski życzy sobie by zwrócono uwagę na zalewy w Wielkcze; Schrems mówi o ważności uregulowania rzeki Inu i prosi by Izba głosowała za odnośną pozycją. Dr. Blaas i Graf popierają rezolucję Cresseriego, p. Czerkawski Juliusz zaś mówi o budowlach wodnych proponowanych dla Galicji, i stawia wniosek aby przyjąć wyższe cyfry poddane przez rząd, a nie obcięte przez komisję.

Lasser szeroko rozwodzi się nad regulacją Adygi, Innu i Muru. Prosi deputowanych tyrolskich aby jak najprędzej sprawę regulacji Adygi wnieśli do sejmu.

Przy głosowaniu Izba przyjmuje pozycję VII punkt 9 §§. 1—14 bez zmiany.

Poprawka 7. Czerkawskiego do punktu 9 §. 12 odrzucona znaczną większością. Punkt 10 i 11, Nowe budowy i koszta telegrafu przyjęto według propozycji komisji.

Do pozycji VII: ministerjum spraw wewnętrznych, zabiera głos Kronawatter i mówi o stosunkach urzędów zastawniczych w Wiedniu i Pradze. Z ludności urzęda te wyciągają lichwę. Cesarz Józef zniósł procent 10% na 8%, przed kilku laty zaprowadzono 12%. Ci, którzy brali zaliczkę z kas państwowych i winni są do dzisiaj około 12 miljonów płacą 8%, uboga ludność płaci 12. Co się dzieje z temi pieniędzmi? Mowca wnosi następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby zdał Izbie posłów sprawozdanie o stosunku prawnym c. k. zakładów zastawniczych w Wiedniu i Pradze, a zwłaszcza wyjaśnił kwestję prawa własności tych funduszów, któremi one obracają.“ (Oklaski).

Wniosek oddany zostaje komisji budżetowej. Izba przechodzi do rozdziału VIII: ministerjum obrony krajowej. Dr. Harrant mniema że niesprawiedliwem jest aby stan wiośćiański miał być pociąganym do służby wojskowej więcej niż wyższe stany. Proponuje aby przepis opłacania podatku od niezdolnych do służby wojskowej wszedł raz w życie. Seidl uważa za szkodliwe, aby 3 letnia służba obowiązywała wszystkich bez względu na wykształcenie. Heilsberg proponuje poczynić niektóre wykreślenia, Schrem uskarża się na sposób w jaki odbywa się klasyfikacja koni, a Fischer żali się na nietolerancję przeciwko żołnierzom katolickim.

Na to wszystko odpowiada minister pułkownik Horst. Przedstawia, że oszczędność jego pomięta jest do ostatnich granic. O obowiązkach swoje sam pamięta. Fischera prosi o szczegóły.

Następuje sprostowanie Fischera, poczem w głosowaniu przyjmuje Izba propozycje komisji i uchwała bez dyskusji dział dochodów, wynoszący w dochodach zwyczajnych 25.000 złr. nadzwyczajnych 10.694 złr.

Gdy wniosek o zamknięcie posiedzenia przyjęto jednogłośnie, minister oświaty dr. Stremayr czyta odpowiedź na 2. interpelacje w sprawie szkół średnich z czeskim językiem wykładowym i założenie uniwersytetu w Morawii, i w sprawie obsadzenia miejsc wakujących przy kapitule ołomuniechiej Co do pierwszej odpowiada minister, że w obec wielu nowych szkół otwartych w Morawii na teraz, z powodu ciągłych oszczędności w budżecie, wstrzymać się od tego należy. To samo tyczy się założenia wszechnicy. Co do drugiej interpelacji minister konstatuje, że spraw takich nie można załatwić bez orzeczenia najwyższych powag kościoła, a tem samem na razie sprawy tej załatwić nie można.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3 minut 35 Następne jutro.

List Koszuta.

Collegno (al Baraccone) 3. grudnia.

Kochany przyjacielu!

Byłoby bardzo na czasie, ażeby węgierska poselska Izba powiadomiła należycie Europę nie o tem, jaką właściwie politykę prowadzi i w jakim kierunku idzie austrjacko-węgierski ministerjum spraw zagranicznych w obecnym paroksyzmie ciągle wracającej gorączki (gdyż nie da się zaprzeczyć, że nie przenikniecie jego zasłony, jeżeli sam jej nie podniesie); ale raczej byłoby na czasie powiadomić o tem, jaki kierunek polityczny uważa opinja publiczna narodu za pożądany w interesie ojczyzny i monarchii, jaka polityka może rachować z pewnością na gorące poparcie ze strony naszego narodu, i jaką politykę odepchnie naród z całą stanowczością.

Opinja publiczna w Europie oczekiwała takiego powiadomienia, ponieważ w zadaniu, które ma przed sobą, zachowanie się naszego narodu, ze względu na jego geograficzne położenie, jest bardzo ważnym czynnikiem, i usunąć go z rachunku, byłoby rzeczą nader niewłaściwą. Szukania tej informacji nakazywał sam wzgląd, że ojczyzna nasza i monarchia bezpośrednio i w sposób żywotny jest zainteresowaną w kwestji wschodniej tak, że ze słuszności opinja powiedzieć: *res nostra agitur*. Informację taką doradzała i ta okoliczność, że w decydujących w tej sprawie kołach przeważają takie wpływy, które budzą wielki niepokój, które nie są wynikiem konstytucyjnego ustroju, ani społecznego stanowiska stosunków i tradycyj przeszłości. Interes naszej ojczyzny i egzystencja monarchii wymagają paraliżowania tych wpływów wszelkiemi możliwemi sposobami. Na potrzebę informacji zresztą wskazuje i ta okoliczność, że w całej Europie jak najprzewrotniejsze poglądy o dążnościach narodu węgierskiego są rozpowszechnione, że uczucia jego są przedstawiane fałszywie i niedokładnie. Zresztą nie powinno to dziwić, skoro pojawiają się w Peszcie *Correspond, Hongroise*, uważa się za półurzędowe źródło i z tego powodu cytowaną bywa przez całą zagraniczną prasę. Litografowane zaś to pisemko z najwięszkym machiawelizmem wszelkich sił dokłada, ażeby w interesie moskiewskim w błąd wprowadzić publiczną opinję Europy.

Przedstawiając ostateczny wniosek, daliście przedstawicielom narodu sposobność wypowiedzieć to, co się konieczne należało.

W dzisiejszem stadjum zawikłań, na się rozumieć, nie należało głosować nad tym ostatecznym wnioskiem, na jakkolwiek przeważną większość mogliście rachować; lecz znając dobrze waszą parlamentarną zręczność, pełnym, że postawiliście ostateczny wniosek nie w tym celu, ażeby wywołać nad nim głosowanie, ale dlatego, ażeby spowodować omówienie tej sprawy, ażeby nasunąć sposobność dać się wyrazić uczuciu publicznemu.

Przewódzca konserwatywnej frakcji poselskiej Izby najlepiej usprawiedliwił krok wasz, żądając od ministra prezydenta, ażeby prosił Izbę nie wdawać się w dyskusję nad tą sprawą. Lecz w dobitny sposób zaprzeczył sam sobie, ponieważ wbrew własnym słowom, iż należy powstrzymać się od rozprawy w tej kwestji, bardzo obszernie wyłuszczył swoje zapatrywanie się. Podał nawet cały w tym przedmiocie programat.

Sprawiło mi to przyjemność, że mówił w tej kwestji. Wolałbym jednak, ażeby raczej przemawiał jako poseł, a nie dyplomata, który umie tak sformułować poglądy, że zawsze jeszcze mieszna je rozmaicie tłumaczyć. Muszę zeznać, że z przyjemnością słyszałem, jak ze stanowczością ganił, wszelkie „zachciankі zaborcze i okupacyj ne.“ Sprawiło mi także przyjemność, że wypowiedziawszy i umotywowawszy gruntownie ze względu na nasz interes, potrzebę polepszenia stanowiska obywatelskiego i losu sąsiednich narodów, stanowczo potępił „ruch ku ugrupowaniu podług pokrewieństwa szczepowego.“ Wreszcie miło mi słyszeć, że widzi napaść na nasze żywotne interesa nietylko w otwarcie wrogiej postawie, ale także we wszelkiej zmianie „stosunków mocarstwowych“ i że wzywa ludy monarchii do energicznej obrony.

Podobne wyjaśnienia niewątpliwie są ważne, lecz ubolewam, że przykład ten nie znalazł naśladowców na ławach ministerjalnej większości: Milczeniem swojem wykazali dziwny brak taktu pod względem politycznym. Nie chodziło o krytykę zagranicznej polityki rządu, ale o wyjawienie publicznej opinii kraju. Jak mogli przeto nie korzystać ze sposobności, wyrażając jednozgodne, duchem stronniczym nie nacechowane uczucie narodowe, ministrowi spraw zagranicznych udzielając silnego poparcia, na którem mógłby się oprzeć tak na konferencjach mocarstw europejskich, jak i wobec pewnych pozakonstytucyjnych wpływów. Na zdanie, wypowiedziane w Izbie poselskiej, mógłby się powołać minister, ileby się razy spotkał z dążnościami — a z niemi istotnie często się spotyka — które (mówiąc słowami barona Sennyeja) grożą rozerwaniem „prawa istnienia i włókien sercowych“ naszej ojczyzny i z nią w tej kwestji zupełnie solidarnej monarchii.

Że ministerjalna większość Izby pominęła milczeniem tę okoliczność, dziwi mnie to tembardziej, ile że przecież prezydent ministrów, a przywódzca jej, zawezwał ją — że tak powiem — do wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie. Albowiem po odpowiedzi, udzielonej bezpośrednio na jej wniosek, prosił on Izbę, aby w danej sprawie powstrzymała się od wszelkiej rezolucji (przeciw czemu. powiem mimochodem, większość ministerjalna nie miała nic do zarzucenia), a zarazem oświadczył. że „obowiązkiem jest rządu poznać opinję ogółu, a do poznania jej rząd może tylko dojść na drodze jasnych i gruntownie opracowanych oświadczeń Izby.“

Niewątpliwie żałować należy, że tego żądania rządu nie podniesiono i nie uwzględniono na ławach większości. Ile bo też skorzystalibyśmy, gdyby w tej samej chwili, kiedy w wiedeńskiej Radzie państwa poruszano tę samą sprawę, każdy członek Izby węgierskiej, bez różnicy stronnictw, wyraził o niej swoją opinję.

Ale bo też większość ministerjalna jest bardziej ministerjalną, niż sami ministrowie. Jest ona ministerjalną *conte que conte*. Milczała, gdy ją do mówienia wzywano. Co za brak parlamentarnej przebiegłości?

Zaprawdę, nie znam w dziejach ani jednego przykładu, żeby jakąkolwiek sprawę tak powikłaną, z taką szatańską zręcznością wytatuowano, aż do kompletnego zatuszowania natalnej postaci, jak właśnie obecnie sprawę wschodnią wytatuowali i powikłali nowoześwi angurowie, dyplomatami inaczej zwani.

Ileż tu rużu i bielidła! Ileż tu teatralnego szychu! Ileż tu płasku, rzuconego w oczy ciekawej ludności!

Nie sądzę wszakże, aby „pogaduka“ przy ulicy Sandor usunęła potrzebę przewentylowania cokolwiek tej sprawy. Przeciwnie, uważałem to za zupełnie właściwe, i dlatego potrzebowałem nieco ją wyświecić.

Jednakże zanim dalej pójdę, winienem się wprzódy wytłumaczyć.

Izba poselska chciałaby — nieprawdaż — dowiedzieć się cokolwiek o polityce austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Natomiast węgierski prezydent ministrów powiedział jej oficjalnie, że nic nie mówi. A ja wcale nie dziwię się temu. Bądź cobądź, to nie niemówienie ministra przyjęto do wiadomości naturalnie.

Ale za niego odezwała się *Correspondance hongroise* w artykule zatytułowanym: *„La maison d' Autriche“*, który — jeżeli się nie mylę — pojawił się właśnie w tym czasie, kiedy minister spraw zagranicznych przebywał w Peszcie. Zagraniczne dzienniki z 20. listopada przedrukowały ten artykuł w całkowitem brzmieniu. Esencja jego było to, że zagraniczna austrjacka polityka idzie tą samą drogą co moskiewska, i że car ze strony „domu austrjackiego“ nie napotka żadnych przeszkód. No i cóż na to powiecie? Nieprawdaż, że jeżeli z Wiednia ma i nadal wiać taki wiatr, to można Austro-Węgrom *de profundis* zaśpiewać.

W owym tragicznym dniu, kiedy Martynowicza reformatorskie aspiracje sprzysiężeniem nazwano, jedna z ofiar, prowadzonych na plac tracenia (zdaje mi się, że to był Öcz), wychodząc z swej celi, zastukała do drzwi współwięźnia, i rzekła tylko te słowa: „Już mnie prowadzą“. Słowa te można byłoby dzisiaj w Wiedniu powtórzyć, gdyby rzeczy istotnie tak stały, jak je przedstawia *Corr. hongroise*.

Czy rzeczony artykuł był rewelacją, czy też tylko miał na celu wysondowanie opinji ogółu,— nie potrafiłbym odpowiedzieć na to pytanie. Pomijam niedorzeczności, zawarte w nim, ale na jeden jego punkt muszę zwrócić uwagę. Powiada on, że „Ultra-madiary“ (czy znasz pan tę rasę? — bo ja nie), którzy — zdaniem autora artykułu — pragną, aby Węgrzy trzymali się polityki antisłowiańskiej (czytaj pan antipanslawistycznej to znaczy antimoskiewskiej), zamierzają krętemi drogami dojść do tego samego celu, który ja sobie otwarcie wytknąłem. Spodziewa się jednak szanowny autor artykułu. że tak samo im się to nie uda (tym intrygantom *de bas étage*, jak on ich nazywa) jak i mnie się nie udało.

Dobrze! — ale panie, wiadomą jest rzeczą, że ja tem niezłomniej trzymam się moich poglądów podwalinach politycznego bytu mojej ojczyzny, im więcej jestem przekonany, że logika historji przyzna mi słuszność, zwłaszcza jeżeli żywotność mego narodu ułatwi mu wyleczenie się z tej choroby, którą on dostał za staraniem nieprzyjaciół i za pomocą własnych swych synów, oślepionych fałszywym patrjotyzmem. Bo wierz mi pan, że fałszywy patrjotyzm, idjotyczny i głupi, idzie zawsze tą samą drogą co nieprzyjaciele.

Muszę wszakże oświadczyć, że jest jak najbardziej bezpodstawnem i jak najwięcej intrygańckiem, przypuszczenie, że pragnienie niezawisłości kraju, idzie w parze z polityką, zabraniającą Węgrom bratania się z Moskwą w rozwiązaniu sprawy wschodniej.

Śmiem przypuścić, że nawet przeciwnicy moi są przekonani, że ja ani kłamać ani oszukiwać nie zwykłem. Oświadczam tedy otwarcie, że i ja dzielę to przekonanie, iż nie byłoby dla nas większego nieszczęścia jak terytorjalne zwiększenie się Moskwy; — i tem bardziej dzielę to przekonanie, iż mojem zdaniem żaden ekspedjent polityczny, bodaj nawet wojna, nie przyniosłaby nam większej szkody. A jednak na przekonanie to moje tak mało wpływają znane wszystkim moje polityczne aspiracje, że jakkolwiek pragnę — i to pragnę z całego serca — aby przekonanie to podzielały sfery decydujące, czynię to jednak w tem głębokiem przeświadczeniu, że w danym razie interesa naszej ojczyzny solidaryzują się jak najzupełniej z kwestją bytu austrjackiej dynastji.

W każdym razie widzę w tem niebezpieczeństwo dla mej ojczyzny, jeżeli wolno będzie potędze moskiewskiej (nie mówię już o rozszerzeniu terytorjalnem) zająć na półwyspie Bałkańskim takie stanowisko, które by jej zapewnić mogło wpływ dyktatorski na szczepy słowiańskie półwyspu, i przekształcić je na narzędzia „niezmiennej petersburgskiej myśli“ aż po brzegi morza Adrjatyckiego; nie mniej jednak i to za niebezpieczne uważam, co więcej, wziąwszy wszystko na uwagę (także Berlin) za niebezpieczniejsze jeszcze dla monarchii austrjackiej, na której terytorjum znajdują się ludzie, którzy już teraz witają autokratę moskiewskiego, jako swego pana i cara.

Nieszczęśliwi, którzy (bądź to z tej, bądź z tamtej strony Sawy) nie rozumieście, że żywić podobne zachciankі, to znaczy tyle, co wypierać się indywidualności narodowej, bez której dla narodowej wolności nietylko nie ma nadziei, ale bez której jest ona całkiem bezobjektywną.

Insynuacja *Corr. Hongr.* zmierza ku temu, iż owe problematyczne istoty, które nazywa Ultra-madiarami, spekulują na to, że dom austrjacki, poróżniwszy się z Moskwą, padnie, i że z jego upadku wyrość mogą niepodległe Węgry.

Co za próżna paplanina! Przy takim upadku byłyby Węgry stosem, na którym spłonąłby orzeł austrjacki. Nie ma zaś tak szalonego Węgra, aby robił stos ze swej ojczyzny na to tylko, ażeby z nim razem spłonął także orzeł. Takiej przyjemności nie życzymy sobie.

W ogóle wnioskuje ten fałszywie, kto sądzi, że zupełna — według mego zdania, zupełna — niepodległość Węgier tylko na ruinach monarchii austrjackiej zbudowaną być może. Tak się rzecz nie ma. Tu jednak nie należy roztrząsanie tej tezy.

Tu należy wypowiedzieć, że wynik wojny jest zawsze wątpliwy, *partem fortuna sibi vindicat*, że więc tylko w razie takiego niebezpieczeństwa podejmować należy wojnę, któreby samo przez się większem było nieszczęściem niżeli wojna; że jednakże, jeżeli wszystko rozważę, jako to: dźwignie moralne, które wlewają duszę w bagnet; rozważywszy to do czego zdolne jest serce Węgra, którego bicie znam doskonale, kiedy mu przyjdzie bronić swej ojczyzny; wliczywszy pewnego „chorego człowieka“, który jak się zdaje nie jest tak bardzo chorym, jak mówią jego nieprzyjaciele; wliczywszy ów „żywy posąg,“ na którego wystawienie, mówiąc słowami słowy Jana Müllera, Bóg tylko dla tego pozwolił, ażeby pokazać moralność królów świata; rozważywszy wreszcie wiele innych rzeczy, choćby nawet bez względu na ów kolos, co rzuca cień na całą ziemię, a o którym mówię że stoi na glinianych nogach —muszę po tem wszystkiem wyrzec, iż jeżeli austrjacko-węgierska monarchia całą swą powagą, postawi zapore potędze moskiewskiej w szerzeniu panslawizmu — jeżeli arogancja moskiewska nie ustąpi w drodze pokojowej, na ówczas rezultatem nie będzie spalenie austrjackiego orła, ale będzie ostatecznym rezultatem — zredukowanie potęgi moskiewskiej do tych proporcyj, które ją nieszkodliwą uczynią dla wolności Europy.

Nie twierdzę tego stanowczo. Podczas wojny nie masz nic pewnego. Stawiam to jako szansę prawdopodobną. Szansa niepewna, na każdy sposób lepsza jest jak zguba pewna. Aby scharakteryzować obecny wypadek porównaniem dawniej już przezemnie użytem, powiem: Ptak ten z pewnością najniedorzeczniejszą wybrał alternatywę, który ze strachu przed krokodylem, w otwartą jego wleciał paszczę.

Jeżeli Austrja, jak chce tego *Corr. Hongr.* ciągnie się w ślad za polityką moskiewską, wtedy z pewnością zginie bez ratunku. Tu już zabrakło wyboru. Tu tylko pewny skon. Tu będzie ona owym ptakiem, co ze strachu przed krokodylem wpadł w otwartą jego paszczę.

I cokolwiek powiedzieć się da o zwolennikach niepodległości węgierskiej, nie można przecież ich podejrzywać o to, że chcą Węgry przemienić w stos rozgorzały, aby tylko płomienie stos pożerające, pożarły austrjackiego orła.

Uważałem że to wypowiedzieć należy. Chciałem napisać jeno wstęp dla wytłumaczenia kwestji wschodniej, ale widzę, że napisałem tyle rozmaitych rzeczy, że wytłomaczenie można opuścić. Wezmę je pod rozwagę głęboką.

Tymczasem zaś przyjmijcie wyrazy mego poważania i przyjacielskie pozdrowienie.

Koszut.

Przegląd polityczny.

Z kilku telegramów rozesłanych wczoraj z Paryża wyświetla się cokolwiek sytuacja, a przedewszystkiem dostrzega się pewnej zmiany w przebiegu kryzys. Mianowicie okazuje się obecnie, że marszałek w ostatnich dniach przerzucił się na stronę prawicy. Widząc, że lewica nie myśli stawiać opozycji w sprawach budżetowych, i przeciwnie ma zamiar, bez względu na kryzys, uchwalić budżet na r. 1877 — marszałek postanowił skorzystać z tego ustępstwa lewicy i zachować Dufaura i Berthauta w gabinecie. A ponieważ gabinet upadł zarówno opozycją republikanów (w Izbie) jak i konserwatystów (w senacie), przeto marszałek postanowił tych ostatnich zaspokoić kosztem żądania pierwszych. — Umyślił więc poświęcić Marcéra, jako skompromitowanego wobec konserwatystów przez znane zgodzenie się w imieniu rządu na motywowany porządek dzienny w sprawie pogrzebów. — Dla tego wszedł w pertraktacje z Jules Simonem, ofiarowując mu w terazniejszym gabinecie tekę spraw wewnętrznych. Takiego zwrotu w postępowaniu marszałka przewidzieć nie było można. I dla tego to wieść o kombinacji z Simonem wydała się nam tak nieprawdopodobną. Simon odmówił, — a równocześnie opatrzyła się lewica i widząc, że nią lekceważą, postanowiła pokazać marszałkowi swoje pazurki. Na ponie działkowem posiedzeniu oświadczyła stanowczo, że dopóty budżetu nie zatwierdzi, dopóki nie utworzy się republikański gabinet. Zatem mamy we Francji parlamentarną strajkę. Ciekawi jesteśmy czem się ona skończy.

Najświeższą wiadomość przynosi nam telegram, że mianowicie, że prezesi trzech grup lewicy udali się do k. Audiffret-Pasquier z prośbą, aby wpłynął na marszałka, iżby przyspieszył rozwiązanie kryzys gabinetowej w myśl żądań większości Izby. Prezes senatu przyrzekł zadośuczynić ich prośbie i miał wczoraj udać się do marszałka.

Parlament niemiecki nie przystąpił w poniedziałek do trzeciego czytania ustaw sądowniczych. Elaborat nie nadszedł jeszcze z Rady Związkowej. Obradowano tedy nad rozmaitemi sprawami pomniejszej wagi.

Ważną dzisiaj wiadomość przynosi depesza z Bukaresztu. Partja, stojąca u steru, i stanowiąca większość w Izbie, zwana partją czerwonych (Bratiano-Rosetti) odbyła w niedzielę posiedzenie w hotelu Herdau, na którem obradowano nad wnioskiem, żądającym ogłoszenia powszechnego *moratorjum*. Do jakiego doszli rezultatu, telegram nie powiada. Donosi tylko, że w wszystkie pisma konserwatywne, a *Timpul* na ich czele, z całą stanowczością występują przeciw tej myśli i przepowiadają, że wprowadzenie moratorjum zniszczy do reszty kredyt Rumunii i zerwie wszystkie jej handlowe z zagranicą stosunki.

Donoszą dziś także z Bukaresztu, że moskiewska komisja skończyła już swoją pracę i wygotowała elaborat, według którego tylko jeden korpus moskiewski przejedzie Rumunię koleją żelazną, gdy tymczasem wszystkie inne korpusy posuwać się będą etapami wzdłuż Prutu od Belgradu do Izmaiłu, a ztamtąd brzegiem Dunaju.

Z Rzymu ajencja *Stefaniego* donosi, że papież rozesłał do krajów katolickich wezwanie do

udziału w wielkiej wystawie sprzętów i aparatów kościelnych, która ma się odbyć w r. 1877 podczas 50-letniego jubileuszu biskupiego papieża.

Sprawa wschodnia.

W sprawie nowego spisku wykrytego w Konstantynopolu, donoszą teraz, że minister policji dawno był wpadł na trop sprzysiężenia, ale wykrycie to utrzymywał w tajemnicy tak długo, aż wytropił wszystkich spiskowców. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się wiele urzędników pałacowych, ulemów, a i były w. wezyr Mahmud basza, umoczył w tem ręce swoje. Spiskowcy mieli na celu przedewszystkiem oddać Stambuł w ręce obce Przy tej sposobności ujawniło się, że w Konstantynopolu są teraz dwie partje: Muradystów i Abdul-hamidystów. Jussuf Izzedin nie ma stronników.

Sądząc z listów nadesłanych ze stolicy tureckiej, rzecz z wykryciem spisku tak się miała:

Było to w nocy z wtorku na środę. Widziano jak do pałacu Czeragan, w którym przebywa eks-sułtan Murad ze swoją rodziną, weszły cztery kobiety tureckie, których postawa i pewność, z jaką kroczyły, wdrażały mniemanie, iż są domownikami pałacu. Szacunek, którym otoczone są kobiety w Turcji, umożliwiło im wciśnięcie się we wszystkie korytarze, a ponieważ — jak zwykle — okryte były grubą zasłoną, zostały niepoznane. Zwyczaje tureckie nakazują, aby każdy mężczyzna usuwał się kobietom z drogi, i wówczas tylko przemawiał do nich, gdy ku temu bywa zniewolony; nigdy jednak nie śmie patrzyć w twarz. Pod tym względem odnośne przepisy daleko surowiej są przestrzegane w pałacu, aniżeli gdzie kolwiekbądz indziej. Wspomniane cztery kobiety mogły przeto z całą swobodą przechadzać się po pałacu czeragańskim i w ten sposób przecisnąć się aż do apartamentów, zamieszkałych przez eks-sułtana. Tu wszakże pojawienie się ich obudziło podejrzenie. Obejrzano je bliżej i uważniej i rychło poznano w tych hanumach przebranych mężczyzn. Natychmiast uderzono na gwałt, zewsząd pospieszyli ludzie i podejrzane osoby zostały schwytane. Okazało się wkrótce, że mieli zamiar wykraść sułtana Murada. Mały parowiec, remorker angielski, stał pod oknami pałacu. Na pokład tego statku chciano przenieść byłego władzcę, aby go zawieść do Anglii. Tak mówi pogłoska. Czterej pojmani przyznali się, iż są — dwaj Turkami, jeden Polakiem i jeden Grekiem; ten ostatni jako były pomocnik dragomana poselstwa angielskiego i człowiek złej konduity. Oddani w ręce policji, zostali odprowadzeni do wielkiego więzienia, gdzie zostali zamknięci każdy z osobna i przesłuchani z największą surowością. Nie dali długo czekać na wyznanie. Nie na własną rękę podjęli się tego dzieła; otrzymali ku temu zlecenie. Ale od kogo? Milczy o tem protokół śledczy. Zapewne od ludzi, którzy mają interes w tem, aby Murada zdrowym, a sułtana Hamida uzurpatorem przedstawić. Murad zostałby wywieziony do Anglii lub g d z i e i n d z i e j w Europie. Z lekarskiem świadectwem w ręku wywołanoby zapewne w Konstantynopolu a może i w całem państwie ludowy ruch rewolucyjny. Czterej spiskowcy mieli być po królewsku zapłaceni; gdyby raz już eks-sułtan ocknął się na statku i po za wodami tureckiemi, rola ich skończona i reszta wcale by ich nie obchodziła. Wyznania ich były — jak się zdaje — zupełne; wykryli całą intrygę i wskazali nazwiska osób, których zamysłom zobowiązali się służyć. Nazwiska te uważa rząd za potrzebne trzymać w tajemnicy.

Ale na tem nie koniec. Nazajutrz rano, a więc we środę w pałacu Midhata baszy znalazło się dwóch Czarnogórców, którzy zapragnęli pomówienia z prezydentem Rady stanu. Od czasu morderczej napaści majora Hassan beja, niedowierzają ministrowie tureccy niezwykłym wizytom. Obadwaj Czarnogórcy okazali się podejrzanymi; natychmiast zawołano żołnierzy z pobliskiego stanowiska i uwięziono ich. Obadwaj okazali się ni mniej ni więcej jeno bandytami, wysłanymi do zamordowania Midhata baszy. Ale przez kogo? O tem wie tylko ministerstwo policji. Mniemają, że zamach ten stoi w związku z zamiarem porwania eks-sułtana.

Augsb. Allg. Ztg. i *Köln. Ztg.* odbierają z Carogrodu kilka dokumentów, które choć pochodzą z roku 1870, zawierają cenny materjał do dziejów obecnego na Wschodzie ruchu. Są to trzy szyfrowane depesze, z Petersburga pod dniem 19. listopada, z Aleksandrji pod dniem 23. listopada i z Kairu pod dniem 7. grudnia, zawierające ciekawe zwierzenia dwóch czynnych członków moskiewskiego i petersburgskiego komitetu słowiańskiego pp. Hilferdinga i Niemczynowa. Dokumenta te wpadły wraz z nieogłoszoną jeszcze depeszą jen. Ignatiewa w ręce tureckie. Główną ich treścią jest zestawienie usiłowań moskiewskich celem nakłonienia wice króla egipskiego do otwartego przeciw W. Porcie powstania; doradzano mu, by wysłał ajentów swoich do Syrji i Arabii; podsycano jego ambicje, wskazując mu takie wzory jak Mehemet Ali; mimo atoli, że wicekról powiększył skutkiem podobnych podżegań swe wojsko, uskarżają się ajenci, że wicekrólowi brak odwagi do stanowczego przedsięwzięcia i że woli próbować szczęścia w Carogrodzie drogą przekupstwa. Depesze powyższe z szczególniejszem zaznaczają zadowoleniem podporządkowanie Omladiny pod rozkazy moskiewskiego komitetu centralnego, i mówią o wysłaniu do słowiańskich prowincyj tureckich ajentów moskiewskich i tureckich, jako o fakcie dokonanym.

Z Adrjanopola piszą do *Politische Correspondenz*: Mimo iż Turcja przekonaną jest, że Moskwa wypowie jej wojnę i że musi wszystkie zebrać siły, aby sprostać niebezpieczeństwu, nie chce wobec Moskwy wyznć się z tych wszystkich względów jakie musi mieć dla państwa, z którem formalnie i oficjalnie pozostaje jeszcze w pokoju. Z tego też powodu postanowiło ministerstwo wojny nie zezwalać jeszcze na formowanie samoistnych polskich legionów. Wszystkim zgłaszającym się do wojska Polakom, a liczba ich nie jest małą, dano do poznania, by zaciągnęli się tymczasowo w szeregi któregokolwiek pułku wojska regularnego. Tutaj w ostatnich dwóch tygodniach przyjęto do wojska kilkuset Polaków; liczba zgłaszających się Polaków w Carogrodzie o wiele jest znaczniejszą.

Ten sam dziennik stwierdza, że turecka mobilizacja w prowincjach azjatyckich natrafia na wielkie trudności. Najgorzej zaś idzie w okolicach między Damaskiem, Mekką i Mediną. Aureola, jaka otaczała dotychczas spadkobierców kalifatu zbladła właśnie najwięcej w pobliżu tych uświęconych przybytków islamu. Na wielu miejscach oświadczyli Beduini krótko i węzłowato że z bronią w ręku oprą się poborowi A Arab, jak wiadomo, dotrzymuje słowa. I rzeczywiście powstał jeden ze znakomitych szczepów beduińskich i przerwał od dni 16 zupełnie związek między Mekką i Mediną. Gubernator Damasku posłał szerifowi Mekki, który dzierży monarsze niemal prawa, mimo że go mianuje sułtan, trzy bataliony nizamów na pomoc, a jest nadzieja, że wkrótce spokój w tych stronach zostanie przywrócony. Jakbądź jednakże, W. Porta nie może w żadnym razie liczyć na skuteczną pomoc ze strony tych niesfornych, dzikich plemion beduińskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Pora obiadowa. W restauracji Ludwiga tłumno, gwarno, wesoło. Przy stołach żywa, choć przytłumiona, toczy się rozmowa, przerywana tylko od czasu do czasu wołaniem głośniejszem kielnerów, zamawiających potrawy. Szmer rzuconych wyrazów rośnie, wzmaga się i znów cichnie, gdy nagle wpadł do pokoi młody człowiek. Twarz mu zbladła z przerażenia, nogi pod nim drżą z pośpiechu. Jąka się.

— Panowie, ... na ulicy Mickiewicza zagorzało 19 osób . . . Jeden . . . lekarz tylko ich ratuje . . . Może wiecie o pomieszkaniu jakiego lekarza, któregoby zastać można w tej porze.

— Ot, właśnie zastajesz pan tutaj lekarza, odpowiedział jeden z młodych adwokatów i wskazał na siedzącego naprzeciw dr. Berg..a, który spożywał właśnie ostatnie kęsy dobrej pieczeni.

Młody człowiek zwrócił się ku niemu.

— Więc p. konsyljarz będzie łaskaw . . . .

— Mnie to nic nie obchodzi, nie jestem lekarzem miejskim, rzekł najspokojniej dr. Berg . . i zaczął jeść dalej. Kilku współbiesiadników zerwało się z krzeseł; przystąpili do przybyłego i wskazywali mu adresy zamieszkałych w okolicy lekarzy. Młody człowiek, którego tylko litość dla nieszczęśliwych zagnała tak daleko, spojrzał z wyrzutem na dr. Berg . . a, podziękowawszy innym za uprzejmość wybiegł, aby dalej szukać dla konających ratunku.

(Dodajemy tu jeszcze, że z pozostałych 11 osób przy życiu wszystkie już zdrowe, jedna tylko dostała zapalenia płuc. Przyczyną wypadku, nie było zaczadzenie z pieca, ale gaz podszedł do pomieszkania z jednej z pękniętych rur gazowych, które właśnie naprawiano)

— P o s i e d z e n i e R a d y m i e j s k i e j odbędzie się we czwartek dnia 14. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym:

1. Upoważnienie magistratu do rozpisania gminnego podatku czynszowego. Sprawozd. r. p. Groman. 2. Wniosek względem zmiany ustawy o poborze opłaty gminnej za psy (uchwała druga). Sprawozd. r. p. Dąbrowski 3. Wnioski w sprawie przeprowadzenia wyboru Rady miejskiej na trzeci perjod wyborczy. Sprawozd. r. p. dr. Gerstman. 4. Wnioski względem pomnożenia personalu dla spraw gminnego podatku czynszowego. Sprawozd. r. p. Kulczycki. 5. Wniosek względem zabezpieczenia dostawy artykułów żywności dla m. zakładu sierót. Sprawozd. r. ks. kan. Zabłocki. 6. Wnioski w sprawie dzierżawnej folwarku Lewandówki. Sprawozd. r. p. Simon. 7. Rekurs w sprawie budowniczej. Sprawozd. r p. dr. Maly.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13 grudnia.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	199 —	201 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	110 —	112 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	216 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	208 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 65
„ „ „ 4 pr. w. a	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 65
Banku hip. gal. 6 pr.	85 50	86 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 —	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 —	91 10
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	82 70	84 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	— —	—
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 97
Dukat cesarski	5 91	6 6
Napoleondor	10 4	10 14
Pół imperjał rosyjski	10 15	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 52½	1 64
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 80	62 70
Srebro	114 —	116 —
Kupony w srebrze	113 —	115 —
Wiedeń, 11. grudnia *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 30	60 45
„ „ w sreb. 5 „	67 05	67 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	258 50	259 50
1839 ½ losu	259 —	260 —
1854 po 200 zł. 4 pr	104 —	104 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 25	109 75
1860 „ 100 „ „ „	116 —	116 50
1864 „ 100 „ „ „	129 50	130 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 50	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 50
Bukowińskie	81 —	82 —
Inne publiczne pożycz.		
[illegible]		
[illegible]	98 —	99 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	69 —	69 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	11 75	12 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	72 50	73 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	37 20	37 40
Zakł. kr. węg. 200 zł.	104 50	105 —
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	65	675
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	825 —	827 —
Banku pow. austr. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	46 75	47 25
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	76 50	77 50
Wied. bauver. po 100 zł	54 50	55 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	92 —	93 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	136 —	136 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1780	1785 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 50	122 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	200 —	200 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	110 50	111 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	117 —	117 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	102 —	103 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	73 —	76 50
Staatsbahn Ges. 200 zł. w. a.	262 —	263 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	78 50	79 —
Tramway wied. po 200 zł.	88 —	88 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	74 50	75 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	85 50	86 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	27 75	28 25
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	84 —	84 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	—	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s	106 50	107 —
„ spłac. w 38 lat 5 pr. w. a	89 50	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	84 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	7750	7850
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8550	86 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91 —	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9615	9630
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	—	6450
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	63	64
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	92 —	922
„ em. 1862 5 pr.	9175	—
„ em. 1870 5 pr.	7875	792
„ em. 1872 5 pr.	80 —	81 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 —	— —
„ „ 5 pr. w. a	96 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	10775	10825
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. m. w. a	9950	100 —
„ II. em. 5 pr.	9625	967
„ III. em. 1871 300	94 —	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	9250	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7675	7725
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7655	77 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	68
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7425	7475
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	71 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6925	6975
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	6525	6575
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16425	16475
Klary po 40 zł. m. k	2950	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	1425	1475
Krakowska po 20 zł.	1400	15 —
Palffy po 40 „ „	2875	2935
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
ks. Salm po 40 „ „	43 —	44 —
St. Genois po 40 „ „	3450	35 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1875	1925
Waldstein po 20 zł. m. k	2275	2325
Windischgrätz po 20 zł. „	2450	—
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	6110	6120
Frankfurt 100 mark	6110	6120
Hamburg 100 mark.	6110	6120
Londyn 10 ft. sterl.	12560	12590
Paryż 100 frank	4980	4995

— Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna dyrekcjo c. k. policji zechciej postawić na Chorążczyznie jednego stróża bezpieczeństwa, by powracający do domu po dziesiątej godzinie wieczór nie byli napadani przez włóczęgów, którzy kryjąc się po załomach ulicy, chcą łatwym sposobem przyjść do ciepłego futra i zarobić na pijatykę dnia następnego. — Wczoraj powracając o wpół do jedynastej z apteki z lekarstwem dla chorego dziecka, zostałem opadniętym przez dwóch pijanych drabów, zapewne stałych gości szynkowni, którzy objawili niekłamany pociąg do mego futra i pularesa. Tylko grubości mojej laski zawdzięczam, że nie pozbyłem się teraz tak potrzebnego przedmiotu. Szanowny magistrat możeby także raczył pomyśleć raz o należytem oświetleniu tej ulicy, gdyż na prawdę my ani o centa mniej ciężarów nie ponosimy, jak mieszkańcy przyległej Akademickiej ulicy.

Lwów, 10. grudnia 1876.

Podpis.

— Ponieważ św. Rada miejska była zdania, że dostatecznem będzie, gdy tylko raz w tygodniu swej sali na odczyty odstąpi, przeto w środę 13. grudnia odczytu nie było. Odczyt następny w sobotę 16. grudnia.

Z zarządu oddz. Tow. pedagog.

— Pr. Liske otrzymał z Wiednia od dep. Suessa list, w którym mu tenże dziękuje za wyjaśnienia dane znaną broszurą w sprawie uniwersytetu lwowskiego. P. Sues oświadcza, że był dotychczas bałamucony, i że odtąd zdanie swe zmieni stanowczo na korzyść uniwersytetu.

— Od dość dawna już egzystował projekt odbycia w roku przyszłym pielgrzymki do Rzymu z powodu 50lecia święceń papieża. Otóż dowiadujemy się obecnie, że ks. metropolita Sembratowicz przyrzekł swoje poparcie, a nawet ma podobno stanąć osobiście na czele ruskich pielgrzymów.

— Zarząd biblioteki „Czytelni akademickiej" uprasza wszystkich panów, którzy przestali być członkami Czytelni, a którzy wypożyczonych książek dotychczas nie zwrócili, by takowe najdalej do 1. stycznia r. 1877 zwrócić raczyli, w przeciwnym bowiem razie imiona ich w dziennikach krajowych ogłoszone będą. Zarząd zwraca się szczególniej do tych panów, którzy mają u siebie dzieła, wypożyczone jeszcze w r. 1867. Czytelnia w początkach swego istnienia, rozporządzając bardzo małym funduszem, zakupywała książki tylko trwałą wartość mające. Wszystkie te cenne nabytki od chwili wypożyczenia ich, prawie nie były widziane w bibliotece Czytelni, a nie było sposobu, mimo wielokrotnych wezwań, odebrania ich. Może więc choć po dziesięciu latach zechcą uwzględnić ci panowie potrzeby obecnych członków Czytelni i oddawszy wypożyczone dzieła, umożliwią im korzystanie z biblioteki.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 1. do 10. grudnia 1876: Kazimierz Więckowski, emerytowany urzędnik rachunkowy, udar mózgowy, lat 76; Franciszek Górski, rakarz, rak żołądka, lat 63; Schandla Schilder, dziecię kupca, płonnica, lat 4; Leon Józef Szyszkowicz, syn urzędnika, lat 6; Marja Łysogórska, córka urzędnika, ospa, miesięcy 5; Marja Geisler, córka c. k. intendanta wojskowego, płonnica, lat 10; Franciszek Heinrich, obywatel m. Lwowa, nieżyt żołądka kiszkowy, lat 67; Stefania Mitter, córka c. k. kapitana, płonnica, lat 3; Michał Dobrowolski, syn rzeźnika, ospa, lat 2 miesięcy 9; Saul Kroch, syn kupca, dławiec, lat 3 miesięcy 6; Julian Hoszowski, dziecię siodlarza, ospa, miesięcy 7; Wiktorja Hanis, nauczycielka języka francuzkiego, ospa, lat 65; Mieczysław Kotowicz, syn urzędnika kolei, zapalenie mózgu, lat 4; Maksymilian Ciaciek, słuchacz akademii technicznej, wada serca, lat 20; Julia Boczkowska, dziecię stróża, ospa zgniła, miesięcy 8; Berta Babel wdowa po c. k. urzędniku, ospa, lat 38; Jan Marcinkiewicz, terminator blacharski, ospa, lat 12; Józef Gwiazdomorski, urzędnik telegrafu, suchoty, lat 30; Katarzyna Drescher, wdowa po c. k. radcy rachunkowym, rak macicy, lat 72; Stanisław Bebrowski, syn wdowy po sędziu powiatowym, zapalenie błon mózgowych, lat 12.

— **Amalia z Skrzyńskich Skrzynecka**, wdowa po naczelnym wodzu wojsk polskich w r. 1831 umarła dnia 11. t. m. w majątku swoim Krasne pod Rzeszowem.

— **W uniwersytecie Jagiellońskim** objęli opróżnione przez śmierć profesora Skobla katedry patologii ogólnej, tudzież farmakognozji, pr. dr. Aleksander Stopczański i asystent przy zakładzie fizjologicznym, dr. Juliusz Zawilski.

— **Z Poznania**. Pani Leontyna Parżnicka, która bawi tu na występach gościnnych, otrzymała w tych dniach zaszczytny dowód uznania swego artystycznego talentu i zasług położonych około sceny narodowej przez obywatelstwo wielkopolskie. Członkowie bowiem resursy polskiej, chcąc ją pozyskać stale dla sceny poznańskiej, ofiarowali artystce wraz z wyrazami hołdu dla jej zdolności, przez sezon zimowy co miesiąc subwencji 150 marek.

— **Korespondencja redakcji**. Inserat ciekawych krakowian nie może być umieszczony, a nadesłane 2 zł. można odebrać w administracji *Gaz. Narod.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. S p r a w o z d a n i e t a r g o w e z dnia 11. grudnia 1876 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 18 c.; żyta 100 kilogrm. 8 zł. 44 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 30 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 44 c.; hreczki 100 kilogrm. — zł. — c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. — zł. — c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 95 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 06 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 78 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. 25 c.; miękkiego 3 zł. 24 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 12. grudnia 1876.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Nie ustają bardzo optymistyczne telegramy o konferencji w Konstantynopolu. Dnia 12. grudnia odbyła się pierwsza przedwstępna formalna narada konferencyjna, a o jej rezultacie następujący nadszedł telegram:

Konstantynopol d. 13. grudnia. Wczoraj odbyła się pierwsza narada przedkonferencyjna bez udziału tureckich delegatów. pr. Moncy, mianowany sekretarzem konferencji. Dalsze obrady przedkonferencyjne jeszcze kilka dni trwać będą. Panuje usposobienie pojednawcze, a narady idą pomyślnie. Przewodniczącym obrano jenerała Ignatiewa, a pierwszy sekretarz ambasady francuskiej, Mówią, iż w najgłówniejszych rzeczach w z a s a d z i e już przyszło do porozumienia. Chodzi teraz o podstawy konferencji samej, a skoro program tychże ułożony zostanie, rozpocznie się konferencja sama, w której i tureccy delegaci wezmą udział.

Naturalną jest rzeczą, że skoro nie ma na przedkonferencji tureckich delegatów, to nie ma i sporów żadnych, a gdy teraz chodzi tylko o program dla konferencji, to łatwo się reprezentantom obcym zgodzić na ogólnikowe sformułowanie jego. Jednakowo już fakt, iż te przedkonferencyjne narady potrwają dni kilka, widocznie świadczy, że nie tak łatwo jest nawet program zgodnie ułożyć, chociaż program zawierać ma tylko przedmioty i porządek ich, jak mają być przed konferencję kolejno wnoszone.

Łatwo także zrozumieć, że tak Anglia jak i Moskwa usiłują na tych naradach okazywać się jak najwięcej pojednawczemi. Angielski gabinet przed własnym narodem musi się wytłumaczyć, iż wszelkich użył usiłowań aby sprawę pokojowo załatwić i do najdalszych posuwał się ustępstw, a Moskwa podobnego usprawiedliwienia potrzebuje w obec opinii innych gabinetów i ludów, przekonanych, iż Moskwa gwałtem wywołuje wojnę.

Zresztą nie można i tak się spodziewać, azeby którekolwiek mocarstwo już teraz miało stawić opór okupacji moskiewskiej. Wszak i podczas ostatniej kampanii moskiewsko-tureckiej dopiero w 6 miesięcy po przekroczeniu granicy rumuńskiej przez wojska moskiewskie, a w 4 miesiące po przekroczeniu Dunaju, Francja i Anglja zdecydowały się do pójścia w pomoc Turcji i do wypowiedzenia wojny Moskwie.

Najnowsze wiadomości potwierdzają, to co pod rubryką L w ó w piszemy o zaostrzonym stosunku między ministerstwem przedlitawskiem a węgierskiem. Węgierskie odrzuca projekt regnikolarnych deputacji i prze do przyspieszenia rozstrzygnięcia.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są reklamami dla rozpoczynającej się dzisiaj subskrypcji pożyczki rządowej w rencie złotej. A reklama ta przybrała formę niby opozycji przeciw rządowi, iż tak niski kurs oznaczył, tak iż nawet najlepsze papiery będą teraz mniej pokupne niż renta złota.

Istotnie bardzo zręcznie pokierowano rzecz. Nie każdy kapitalista spostrzeże się, że w skutek tej pożyczki, którą złotem wpłacać przyjdzie, złoto pójdzie w górę bardzo znacznie i co zyska na rencie, tj. na wysokim od niej procencie, to nałoży w dwójnasób przy zakupnie złota, a wszelkie zachwalania korzystnej lokacji kapitałów w rencie złotej, okażą się z tego powodu iluzorycznemi. A już sprzedawać papiery posiadane przy dzisiejszym kursie ich niskim, aby zakupować rentę, to już strata oczywista.

Po dziesięciu dniach prób, zabiegów i tworzenia najrozmaitszych kombinacji, kryzys ministerjalna we Francji została, — z d a j e s i ę — załatwiona. Dufaure, prezes gabinetu i minister sprawiedliwości, i Marcere, minister spraw wewnętrznych wystąpili z gabinetu, pierwszy ze względu na republikańską większość Izby, drugi ze względu na senat i stronnictwo konserwatywne.

Paryż d. 13. grudnia. Dzisiejszy „Journal Officiel" ogłasza skład n o w e g o g a b i n e t u: Jules Simon obejmuje prezydjum i tekę spraw wewnętrznych, a Martel tekę sprawiedliwości. Reszta ministrów pozostaje na swych stanowiskach.

Ten właśnie ostatni ustęp w powyższym telegramie usprawiedliwia nas z tego, co wyżej powiedzieliśmy, że tylko z d a j e s i ę, iż kryzys jest załatwiona. Okazuje się bowiem, że Berthaut, minister wojny, pozostał w gabinecie, A przecież głównie przeciw niemu skierowany był atak lewicy. Republikanie chętniej zgodziliby się na pozostawienie Dufaura niż Berthauta. Tymczasem marszałek wolał poświęcić pierwszego niż drugiego. Kto wie przeto, jak się teraz zachowa lewica. Z tonu, jakim dotąd przemawiały dzienniki republikańskie, wątpić można, aby przystała na tę hermafrodytyzmem trącącą kombinację.

Z Aten otrzymujemy następującą depeszę:

Ateny d. 13. grudnia. Komunduros, ze względu na dobro kraju, udaje się do przewódzców stronnictw Zaimisa, Deligeorgisa i Trikupisa z prośbą, aby utworzyli silny gabinet pod prezydentem, którego sami wybrali.

Krok ten Komundurosa jest nader zręczny, ale czy do jakiego celu doprowadzić może, wątpić należy. Zaimis, który jest prezesem Izby, nie zechce spokojnego swego stanowiska zamienić na burżliwe w ministerstwie. Zresztą już raz przecie odmówił. Deligeorgis upadł świeżo większością 30 głosów. A czy Trikupisowi uda się zjednoczyć rozstrzelone żywioły Izby, na to trudno dzisiaj odpowiedzieć, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że wewnętrzne wpływy Moskwy i Anglii coś także znaczą.

(Tylko w jednej części nakładu numeru wczorajszego wydrukowane.)

Wiedeń dnia 12. grudnia. Posiedzenie Izby posłów wypełniła dziś rozprawa nad budżetem ministerstwa oświecenia, przyczem, cały szereg mowców żądał usunięcia poszczególnych niedostatków w szkołach. Na to Stremayer w obszernej odpowiedzi oświadczył, że unikać chce walki „kulturniczej". W Insbrucku niema fakultetu jezuickiego, ale teologiczny, jak przy innych wszechnicach, którego profesorowie jak innych fakultetów mianowani są. Minister i dziś jeszcze trwa przy programie, przedłożonym w r. 1871 a już większej części wykonanym; spodziewa się przedłożyć jeszcze bieżącej sesji dotyczące projekta. Minister nie myśli o germanizowaniu Słowian austryjackich, zarówno interesuje go pielęgnowanie mowy rodzinnej wszystkich szczepów austryjackiej ludności, wskazuje jednak na korzyści jakie przynosi znajomość języka niemieckiego i nie niemieckim Austryjakom.

Minister jeszcze raz wyraża z naciskiem bezstronność swoją wobec każdej narodowości.

Paryż dnia 12 grudnia. Ponieważ lewica nastaje na ustąpienie Berthauta, czego stanowczo odmawia Mac-Mahon, możliwem się więc zdaje utworzenie gabinetu z prawicy.

Paryż dnia 12. grudnia. Wczorajsze zebranie pod przewodnictwem Ignatiewa zgodziło się na następujące, na konferencji sankcjonować się mające punkta: sprostowanie granic Czarnogóry przyłączając do niej 12 dystryktów. Za ten nabytek miałby książę Czarnogóry hołd złożyć sułtanowi. Co do Serbii ustąpienie Turków z ziemi serbskiej, wymiana jeńców, przedłużenie rozejmu aż do zawarcia pokoju Od zachodu sprostowanie granic odstapieniem Małego Zwornika Serbii. Ten rezultat każe się spodziewać iż przyjdzie do porozumienia.

Mówią iż Salisbury jest bardzo pojednawczo i pokojowo usposobiony. Ignatiew miał w obec Salisbury'ego przystać na okupację Bułgarii przez wojska państwa neutralnego jak Belgia, Szwajcarja.

Buda-Peszt dnia 12. grudnia. Izba posłów większością 78 głosów uchwaliła zakupno kolei wschodniej (Ostbahn) a większością 15 głosów przyjęła wniosek ścigania sądowego koncessjonarjuszów, przedsiębiorców budowy, członków rady zawiadowczej i dyrekcyi, chociaż Tisza odradzał od śledztwa jako prawdopodobnie bezskutecznego.

Przyjechali dnia 13. grudnia 1876.

HOTEL ZORŻA: T. hr. Czosnowski z Moskwy. L. Rylski z Harty. W. Kolosvary z Wiednia. J. Glück z Wiednia. G. Klaebisch z Cognac.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Kossowicz z Gdyczyna. J. Urbański z Przemyśla.

HOTEL LANGA: K. Wysocki z Hrehorowa. F. Machek z Wiednia. F. Protowiński z Płotycza. J. Goldhaber z Tryestu.

HOTEL ANGIELSKI: J. Papara z Batiatycz. A. Soroczyński z Choronowa. J. Trzciński z Leszniowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Pierzchała z Ujszkowic. A. Schönwitz z Czerniowiec. J. Sokulski z Brzeżan. Dr. F. Koszowski z Jezierzan.

HOTEL LAZARUSA: Z. Schmidt ze Stryja. F. Ogni z Perziny. A. Skiwini z Wenecji. S. Elman z Multan.

POD TYGRYSEM: J. Fisner ze Stryja.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek d. 14. grudnia 1876.

AIDA

Opera w 4 aktach a 7 obrazach. — Muzyka J. Verdiego.

Początek o godz. 7. wieczór.

Jutro:

Chrzciny Maciusia.

Komedja w 5. aktach z franc. Eug. Grange i Wiktora Bernarp przekład M. Chrzanowskiego.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 13. grudnia 1876.

godzina 10. minut 52 przed południem.

Akcje kred.	136.60.	Anglo-austr.	72.—
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	199.50.	Kolej połud.	78 25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	10.09
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

WIEDEŃ 13. grudnia 1876.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	103.25
Anglo-austr.	71.25.	Unionsbank	46.75
Kolej Kar. Lud.	200.—.	Nordbahn	179.25
Kolej połudn.	78 50.	Kolej Alföld.	93.—
Kolej Elżbiety	135.—.	Kolej Lw.-czer.	110.50
Węg. Nordostb.	85.50.	Rudolfsbahn	101.—
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	30.—
Galic. indemniz.	82.75.	Losy z r. 1864	129.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	76 50
Losy tureckie	11.75.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	258.50.	Bankverein	55.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	68.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	62.10

Rosyjski rubel papierowy 1.52½.

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 12. grudnia. Russ. Banknoten 246.75. Credit. Act. 217.—. Lombarden 125.—. Galizier 80.25 Staatsbahn —.—. Rumänier 8.50. Oesterr.-Banknoten 160.30. Usposobienie—.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

OD CZERNIOWICE: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 7 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 36 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Magazyn Henryka Müllera *róg ulicy Halickiej l. 6.* poleca się jako najtańszy i największy SKŁAD ZABAWEK dla dziatek każdego wieku, szczególnie teraz powszechnie w życie wprowadzone zabawki pomysłu Fröbla.

Księgarnia Polska

we Lwowie, 12 ul. Kopernika,

otrzymała na główny skład:

G. J. Jak sprawić można cud pożądany całkiem naturalnemi środkami. (W sprawie oświaty i dobrobytu ludu), 4 ct.

Hulewicz M. Obliczanie wytrzymałości belek wieloprzęsłowych. Z drzeworytami w tekscie i tablicą, 3 zł.

N. L. Pamiętnik więźnia stanu od 1835—1849 r., 1.50.

Czerwiński B. Uczony, poemat, 20 c.

*** Listki z Niewoli, 30 c.

Szumski Teofil. Z dróg zapomnianych. Poezje, 30 c.

W. K. Rumunia, jej przeszłość i teraźniejszość, 80 c. 4571 1—3

Dr. K. Dębicki

przez cztery lata **asystent Krakowskiej kliniki chorób skórnych i syfilitycznych,** po dłuższym pobycie za granicą

osiadł we Lwowie.

Ordynuje przy ulicy **Karola Ludwika** Nr. **33.** II. p. od godz. 12 1 przed połud. i 2–4 po połud.

F. GROSS W. STRUS

upraszają Szanownych PT. gości na prowincji o łaskawe wczesne zamówienia i polecają

NA ŚWIĘTA,

Wielki zapas gustownych a tanich **Bombonierek paryskich.**

W największym wyborze CUKRY do ubierania drzewek.

WSZELKIE PIECZYWA, torty i cukry desertowe.

Własnego wyrobu

WYBORNE PIERNIKI

jakoteż 4531 4–?

WÓDKI i LIKWORY

po cenach umiarkowanych.

Gospodarskie

MASŁO

świeże do herbaty **75** ct.
i do potraw . . **66** ct.
4467 poleca handel 6–10

Karola Bałłabana.

Wyroby z gummi

wszelkiego rodzaju wysyła za zaliczką pod dyskrecją 3971 19—50

J. N. Schmeidler,

Gummifabrik Wien, VII, Stiftgasse 19.

Przy zmianie roku!

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

poleca przy zmianie roku jako główna ajencja czasopisma:

Tygodnik illustrowany

kwartalnie we Lwowie złr. 3.30, na prowincji 4 złr.

WĘDROWIEC

kwartalnie we Lwowie złr. 2.30, na prowincji złr. 2.56.

BIESIADA LITERACKA

kwartalnie we Lwowie zł. 1.50, na prowincji zł. 1.80.

ATENEUM

Pismo naukowe i literackie w zeszytach miesięcznych. Półrocznie we Lwowie 9 zł., na prowincji z doliczeniem na listy frachtowe 9 zł. 36 ct.

Oraz przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne, szczególnie poleca następne:

Bluszcz, kwartalnie we Lwowie 3 zł., na prowincji zł. 3.60.
Kłosy, kwartalnie we Lwowie 3 zł. 60 c., na prowincji 4 zł. 40 c.
Biblioteka warszawska, kwartalnie we Lwowie 5 złr. 25 ct., na prowincji 6 zł.
Przyjaciel dzieci, kwart. we Lwowie zł. 2.10, na prowincji zł. 2.40.
Ruch literacki, kwartalnie we Lwowie zł. 2.50, na prowincji zł. 3.
Tydzień, kwartalnie we Lwowie zł. 3.50, na prowincji zł. 4.40.
Tygodnik mód, kwartal. we Lwowie zł. 3.60, na prowincji zł. 4.40.
Tygodnik powieści i romansów, kwartalnie we Lwowie złr. 1.90, na prowincji zł. 2.20.
Przegląd lwowski, kwartalnie we Lwowie i na prowincji zł. 2.60.
Chata i Nowiny, rocznie we Lwowie i na prowincji złr. 2.50.
Modenwelt, kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1.20.
Frauenzeitung illustrirte. Grosse Ausgabe, kwartalnie we Lwowie 3 zł., na prowincji zł. 3.50, toż samo kleine Ausgabe, kwartalnie we Lwowie zł. 1.80, na prowincji zł. 2.20.
La Mode illustre, kwartal. we Lwowie 4 zł., na prowincji zł. 4.72.
La Saison, kwartalnie we Lwowie zł. 1.90, na prowincji zł. 2.50.

Dzieła historyczne

KAROLA SZAJNOCHY

w 10 tomach.

Dotąd wyszło 4 tomy, zawierających: Szkice historyczne.— Lechicki początek Polski.— Jadwiga i Jagiełło. Dalsze tomy pojawiać się będą w odstępach czasu mniej więcej dwumiesięcznych. 4579 1—4

Warunki prenumeraty:

Dla prenumeratorów „Tygodnika illustrowanego"
we Lwowie za tom zł. 1.85. — Na prowincji z przesyłką za tom zł. 2.20.
Dla nieprenumeratorów „Tygodnika illustrowanego"
we Lwowie za tom zł. 3.70. — Na prowincji z przesyłką za tom zł. 4.05.

Również poleca księgarnia niektóre

NOWE DZIEŁA:

Berlicz Sas. *Dwie babki.* Pamiętnik w 2 tomach. Tom I. Panie Kasztelanowa Trocka. Tom II. Pani Starościna Horodelska. Warszawa. Zł. 3.40.

Kraszewski J. I. *Żywot i sprawy J. M. Pana Medarda z Gałezwi Pełki,* z notat familijnych spisano. 3 tom. w 8ce. Warszawa. Zł. 5.

— *Niebieskie Migdały.* Powieść w 3 tom. 8ce. Warszawa. Zł. 5.

— *Ostatnie chwile księcia Wojewody* (Panie Kochanku). Z papierów po Glince. Wydanie drugie, w 8ce. Warszawa. Zł. 1.50.

Szujski *Roztrząsania i opowiadania historyczne* (pisane w latach 1866–1870), w dużej 8ce. Kraków. Zł. 2.

Słowianie *pod tureckiem i austrjackiem panowaniem.* Zarysy i wspomnienia z podróży przez Cyryla. Tłómaczenie z francuskiego, w 8ce. Poznań. Zł. 2.60.

Müldner Henryk, *Szkice z podróży po Słowacji* z dodaniem krótkiego przewodnika, w 8ce. Kraków. Zł. —.80 ct

Guwernantka,

szwajcarka posiadająca język francuski, angielski i niemiecki, poszukuje natychmiast umieszczenia. **Adres: Bióro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie.** 4578 1—1

Ważne
dla prowincji!

$^1/_2$ kilo

POMADEK z najlepszymi smakami zł. 1.50.
10 gatunków KARMELKÓW 90 ct.
CZEKOLADEK Masona 2 zł.
OWOCE w konserwie 2 zł.
Ozdobne CUKRY na drzewka od 1.50 do 4 zł.

poleca

Jan Müller,

4576 2–6 cukiernik.

Praktykant telegrafu,

mający wieku lat 17, który już dwa lata bezpłatnie praktykował i dobrze telegrafować umie, szuka miejsca jako praktykant lub dyurnista telegraficzny za małem wynagrodzeniem. Adres: **Michał Moszoro w Pruchnikach,** poczta Gwoździec 4558 1—2

Podziękowanie.

Wiel. pannie Ludwinie Majer, mistrzyni kroju sukien damskich.

Poczytujemy sobie za obowiązek, Tobie zacna pani, za mozolną ibezinteresowną pracę, którą poświęciłaś nam, najserdeczniejsze podziękowanie złożyć.

Przyjm łaskawa Pani od wdzięcznych twoich uczennic, szczere Bóg zapłać." 4548 1—1

Helena Pohorecka.
Anna Skobielska.
Maria Skobielska.
Johanna Mayer.
Aleksandra Brokl.
Maria Wesołoska.
Maria Wozniak.
Maria Oleśnicka.

CUKIERNIA

ulica Hetmańska Nr. 6.

we Lwowie.

Czyniąc zadość życzeniom mieszkających we Lwowie zwolenników wodoleczenia i wegetarynizmu, wzywam wszystkich pod tym względem interesowanych miejscowych i zamiejscowych hidropatów i wegetaryuszów, aby mi raczyli nadesłać do 1. stycznia 1877 swe adresy, w celu wspólnego poznania i obliczenia się i założenia we Lwowie towarzystwa wodoleczno-dyetetycznego, a następnie wydawania odpowiedniego czasopisma w ojczystej mowie, jak takowe posiadają zachodnie cywilizowane narody. 4576 1–3

W imieniu Lwowskich hidropatów i wegetaryuszów.

Dr. Wenanty Piasecki,
kierownik wodoleczenia w łazienkach Dzianny we Lwowie.

Konkurs.

W myśl uchwały Wydziału powiatowego z dnia 24. listopada b. r. ogłasza się niniejszem, z powodu rezygnacji sekretarza Rady powiatowej, konkurs na tą posadę z roczną płacą w kwocie 800 zł. a. w. Chcący się ubiegać o tą posadę, mają nadesłać odnośne podania z dołączonym wykazem kwalifikacji do Wydziału powiatowego w Przemyślanach po **koniec grudnia** b. r. 4556 2—3

Wydział Rady powiatowej.

Przemyślany, 24. listopada 1876.

Prezes:

Alfons Czajkowski.

Podziękowanie.

Niniejszem składam W. Panu Med Dr. **Romualdowi Dallmajerowi** podziękowanie za to, że szczęśliwie operację przy połogu mej żony na dniu 25. sierpnia b. r. wykonał. 4542 2–3

Nie jestem w stanie lepiej odwdzięczyć się za tak niesłychanie zręczne wykonanie tej operacji, przez którą jedynie moja żona i dziecko uratowane zostały.

Przyjm więc zacny i czcigodny Panie za to Bóg zapłać.

Przemyśl, 26. listopada 1876.

Teofil Wojcicki,
Rynek dom Tygra.

Już opuściły prasę

KOMEDYJKI konkursowe

dla dzieci:

Popławska Grymaśnica ukarana 30 c.
Mirzowska Leniwy Staś 30 c.
Grabowska, Pracowite pszczółki 30 c.
Popławska, Macocha 30 c.

Można jeszcze nabyć i dawniej wydane:

Grabowska, Mały nauczyciel 30 c.
Izdebska, Naszyjnik babuni 30 c.
Poręb ski, Najlepsze wiązanie 30 c.
Grabowska, Imieniny mamy 20 c.

Cena razem za ośm **2 zł.**

NAKŁAD

Księgarni Polskiej

4570 **we Lwowie.** 1—6

Podziękowanie publiczne.

Siostra moja, od roku cierpiąca na chroniczną słabość nerwową i reumatyzm, udawała się do różnych lekarzy ale niestety, bez żadnego skutku. Gdy zaś z porady jednego ze znajomych udała się do pana Dra **Bergera,** po niedługiej kuracji, już prawie odzyskała zdrowie. Wiem, że p. **Berger** podziękowań nie wymaga, i na takowe wcale się nie ogląda, gdzie idzie o niesienie pomocy cierpiącej ludzkości, wszelako niechcąc zaciągać długu w obowiązkach wdzięczności, mam sobie za powinność sumienia, złożyć niniejszem p. **Bergerowi,** publiczne i prawdziwie zasłużone podziękowanie.

Milatyn, d. 12. grudnia 1876.

4572 1—1 Ks. Koczorowski, proboszcz r. l.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotownje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 3846 6–?

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffès, 2, ru Drouot. w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego.

L. 64652.

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, iż na **dniu 10. stycznia 1877** o 10. godzinie z rana, odbędzie się w tymże sądzie krajowym dobrowolna licytacja dzierżawy na lat 6, a mianowicie od 24. marca 1877 do 23. marca 1883 gruntów łąk i pastwisk w Żydaczowie, Iwanowcach i Rogóźnie (w starostwie Żydaczewskiem) do fundacji Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot należących, w nowym katastrze w objętości około 1500 morgów zapisanych, tudzież prawa wyszynku trunków w miasteczku Żydaczowie z przewozem na rzece Stryj.

Ceną wywołania jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 15.000 zł. a. w. 4533 3–3

Kaucja dzierżawna ma być złożoną w wysokości polowy rocznego czynszu dzierżawnego. Oferty mają być wniesione ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu. Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierżawy, przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego, w biurze administracyji centralnej dóbr fundacji hr. Skarbka we Lwowie i w urzędzie gminnym w Żydaczowie.

Lwów, d. 2. grudnia 1876.

Do najęcia zaraz l. 10, ul. Kościuszki

pomieszkanie

na I. piętrze z 7miu pokoji, przedpokoju, kuchni, strychu i piwnicy.

Na żądanie można dostać stajnię i wozownię. 4573 1—2

Leśniczy,

posiadający wieloletnią praktykę i najlepsze świadectwa, i mogący dać kaucję na hipotekę, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej."

Dr. Sieradzki

specjalista do chorób dzieci,

mieszka ul. Karola Ludwika

w domu Wgo Barącza Nr. 21.

Ordynuje od god. 2—4 po południu.

Uwiadomienie!

Na zbliżające się

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok,

najokazalsza, najnowsza a zarazem **najtańsza** niespodzianka:

z fotografii obraz olejny.

Za nadesłaniem fotografii **(formatu wizytowej karty i 2 zł.** lub **kabinetowego i 3 zł.)** otrzyma się w ośmiu dniach franko

PORTRET OLEJNY

na płótnie misternie wykonany. 3984 4–12

Société francaise de Photominature I. Himmelpfortgasse 6, 1. Stock. Wien.

Nadmłynarz,

uzdolniony w zawodzie mechanicznym tak przy młynach parowych, wodnych amerykańskich, jakoteż rozumiejący się na wszystkich maszynach parowych, i nieparowych odbywał bowiem praktykę we Wiedniu, Pradze, Prusach, Węgrzech, i w Galicji, życzy sobie swoją dotychczasową posadę zmienić na korzystniejszą. Adres: **Józef Palluska,** nadmłynarz przy młynie amerykańskim w ZUSZYCY, p. Mszana (pod Lwowem). 4569 1—5

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3825 19–?

Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rana oddziela prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 3897 1—12

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem"

„Pastylki piersiowe Aschego"

najlepszy, najpewniejszy środek przeciw bólu **gardła, kaszlowi, chrypce, katarowi** itp. zalecone przez lekarzy **śpiewakom, aktorom,** w ogóle **mowcom** prawie niezbędne. **Cena skrzyneczki** 1 markę. **Skład we Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera.** 3896 6–?

Szachy

wyrób paryski

bardzo elegancko toczone z jednej sztuki drzewa bukszpanowego. Cena za 1 garnitur zł. 1.30, 2.20, 3 do 10 zł.

Szachownice, domina, młynek arcabnice, marki, sztony i tacki preferansowe.

Cygarnice z prawdziwego bursztynu i pianki morskiej, **cybuchy** i prawdziwe **fajki** tureckie oraz

wszelkie wyroby tokarskie,

poleca MAGAZYN pod firmą:

A. NADWODZKI

4530 rynek Nr. 27 we Lwowie. 4–4

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do nieczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głownych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU. Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu).— 30 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 3827 24—52

Na Gwiazdkę

do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach lwowskich.

Nakładem księgarni F. Hösick w Warszawie.

Bibljoteka Illustrowana
dla młodzieży.

Cena każdego tomu: w ozdobnej oprawie w czerwone angielskie płótno z bogatemi, złotemi i czarnemi wyciskami złp. 8, broszurowanego na sposób angielski złp. 6.

☞ *Każdy tom sprzedaje się osobno,* ☜

dotąd wyszły następujące tomy:

1. Z rodzinnej zagrody. Życiorysy, napisał K. Wł. Wójcicki z 20 drzeworytami.

Ziemia i jej mieszkańcy. Opisy malownicze krajów, ludów i obyczajów. z najcelniejszych autorów ojczystych i cudzoziemskich, oraz własnych prac, zebrał St. Strojnowski, z 40 drzeworytami.

Mały i wielki świat dziecięcy. Zajmująca książeczka dla dzieci zpolszczył i zastosował Józef Grejnert, z 60 drzeworytami i 3ma rycinami.

Z domu i ze szkoły. Mały i wielki świat dziecięcy. Tom II. Zajmująca książeczka dla dzieci, opracował według źródeł niemieckich i zastosował dla dzieci naszych Józef Grejnert, z 38 drzeworytami.

Złota książka. Życiorysy sławnych ludzi w dziedzinie sztuk przemysłu, nauki i czynów wojennych, według Karola Brandta, F. Otto i H. Bartha.

Dobre dzieci.. Zacni ludzie. Szkoła mądrości i cnoty w przykładach z życia rzeczywistego spolszczył i własnymi pracami powiększył Józef Grajnert, z 40 drzeworytami i 4 rycinami.

Życzliwe przyjęcie jakie z ukazaniem się pierwszych tomów wydawnictwo to tak ze strony prasy jak publiczności doznało, zachęciło wydawcę nietylko do dalszego prowadzenia wyborowej tej kollekcji, ale i do wejścia w stosunki z pierwszorzędnemi autorami krajowemi, którzy współpracownictwo czynne w nim przyjęli.

Obecnie wydane nowe tomy Bibljoteki, z niezwykłym talentem przez specjalistów oryginalnie napisane, zalecają się tak jak poprzednie nietylko starannem i ozdobnem wydaniem, lecz szlachetną i nauczającą treścią. 4502 2—3

DONIESIENIE
dla mieszkańców prowincji.

Dobra i ciepła suknia zimowa lub ubranie do podróży jest główną potrzebą w porze jesiennej. Najlepiej i najtaniej kupić można w magazynie ubrań męzkich **„zum römischen Kaiser",** Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 11. (dawniej Keller et Alt) we Wiedniu, gdzie dobrze watowany i stebnowany tużurek zimowy kosztuje 14 zł., **futro do podróży** siedmiogrodzkie 36 zł., **bunda do podróży** ze styryjskiej gumi 12 zł., a **tużurek do polowania** 8 zł. Wzory nadsyłamy na żądanie. Coby się nie podobało będzie najchętniej wymienione. 3919 9—12

Adolf Welisch,

teraz we Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 11. „zum römischen Kaiser."

NAUCZYCIELA,

Poszukuje się domowego

wieku lat około 25 lub starszego, do dwóch uczniów z niższych klas gimnazjalnych. Obydwa uczeszczają do szkół publicznych. Bliższych wiadomości udzieli pan JAN KLEIN, (sklep korzenny) w Rynku we Lwowie. 4536 2—2

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki koloru białego wypada najwyżej 50 ct.
Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 5 ct. za łokieć.
Cena białego cylindra do drzwi $7^1/_2$ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 3889II 10—10

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. **We Wiedniu** *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	J. POPELARZ c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

HYGIENA CIAŁA.

SAVON

AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM.

ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z masą kallidermiczną (**pâte callidermique.**) 3861 2—20

We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.

Niezawodne wygrane!

Los brunszwicki z wyciągniętą serją zł. 125, pół losu 65 zł., ćwierć losu 35 zł., dziesiąta część 14 zł., dwudziesta 7 zł. Ciągnienie 31. grudnia. Ogół wygranych czyni 3*0.000 mark państw. w złocie.

Promesy na losy kredytowe 4 zł. 50 c. i stempel, **promesy na losy miasta Wiednia zł. 2·50** i stempel, razem 7 zł. c. Główne wygrane 400.000 zł. Ciągnienie 2. stycznia 1877.

Zaliczki na papiery państwowe i losy.

Kupony styczniowe będą już teraz wypłacane.

Wiedeńskie losy miejskie! których najniższa wygrana wynosi 130 zł., a podnosi się do 200 zł., sprzedajemy po kursie dziennym lub pojedynczo za spłatą w 19 ratach po 6 zł., w razie wcześniejszego odbioru losu, co się każdego czasu dopuszcza, wynagradzamy 6 prc. odsetków. 4532 4 ?

Nyitrai & Comp, Wien, Kärntnerstrasse 16/18 (eisernes Haus).

Na mniejsze gospodarstwa polecam

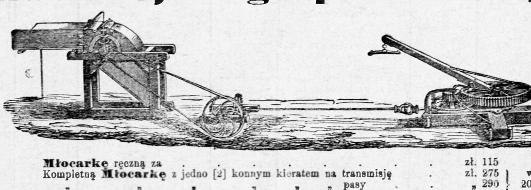

Młocarkę ręczną za	zł. 115	
Kompletną **Młocarkę** z jedno [2] konnym kieratem na transmisję	zł. 275	wymłacają 20 — 25 kóp dziennie.
„ „ „ „ „ „ pasy	„ 290	
„ „ „ „ „ „ z wytrzęsaczem	„ 320	
„ „ z deptakiem potrzebuje do usługi 2 chłopców i kilkoro dzieci	„ 175	
Sieczkarnie oryginalne angielskie Bentalla po	„ 44	
„ „ „ „ na 2 gatunki sieczki	„ 47	

Listy z podziękowaniem z różnych stron, które na żądanie okazać mogę, świadczą, że moje młocarki i sieczkarnie doskonałe, zasługują na polecenie. — Stosownie do umowy i **kredyt** udzielam.

4577 1 ? **A. SZELISKI** ul. Mayera Nr. 7.

Dr. CHABLE ulica 36. Vivienne w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 2837 33—48

PLUS de COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia** i **upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Guwernantki,

niemki, francuski, angielki, paryżanki, posiadający wysoką muzykę, ochmitrze,

Bony,

niemki, francuski, klucznice, niańki, poleca „Internationale-Schulagentur Mm. JULIE BECK", 45, Praterstrasse we Wiedniu. 3898 1—2

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. niszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

4041 10–?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.